



Rok XXIV Nr 3/273 MARZEC-WIELKANOC
2021

Głos

św. Antoniego

Miesięcznik parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.lublin.pl

MOTTO MIESIĄCA

W Chrystusie znajdziesz wszystko,
czego szukasz i pragniesz.

Bł. Honorat Koźmiński



Fot. Ewa Kamińska. Obraz bł. Honorata Koźmińskiego w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Lublinie.

TRWAŁ I DZIAŁAŁ PO BOŻEMU

Druga połowa XIX i początek XX w. dla Polski były czasem niezwykle trudnym. Ojczyzna podzielona była między Rosję, Prusy i Austrię. Każdy z zaborców dążył do wynarodowienia oraz osłabienia wiary Polaków, a także umniejszenia roli Kościoła katolickiego. Jednak nie osłabiło to dążeń niepodległościowych Polaków.

Ogromną pomocą w budzeniu świadomości narodowej i w umacnianiu wiary byli księża, zakonnicy i zakonnice, a także świeccy, którzy w różny sposób prowadzili swoją działalność, lecz wszystkich łączyła gorąca miłość do Boga i Ojczyzny. Byli to m.in.: o. Honorat Koźmiński, bp Józef Pelczar, ks. Bronisław Markiewicz, br. Albert Chmielowski, Bernard Łubieński, Maria Karłowska, ks. Ignacy Kłopotowski czy s. Bernardyna Jabłońska.

Niezwykłe były zwłaszcza dwie postaci – br. Albert Chmielowski i o. Honorat Koźmiński – synowie duchowi św. Franciszka z Asyżu. Obaj byli głosicielami Bożego miłosierdzia. Brat czynił to poprzez posługę ubogim, ojciec Honorat przez konfesjonał, przygarnięcie grzeszników, udzielanie rozgrzeszenia i głoszenie Dobrej Nowiny. O św. Albercie obszernie pisaliśmy w styczniowym *Głosie św. Antoniego*. Teraz prezentujemy postać bł. Honorata.



dzieje.pl
O. Honorat Koźmiński ok. 1863 r.

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

Kryzys wiary

Florentyn Waclaw Jan Stefan – takie imiona otrzymał na Chrzcie Świętym – urodził się 16 października 1829 r. w Białej Podlaskiej. Jego ojcem był Stefan, a matką Aleksandra z Kahlów. Po 11 latach rodzina Koźmińskich przeprowadziła się do Włocławka, gdzie ojciec, architekt z wykształcenia, objął stanowisko budowniczego obwodu kujawskiego. Niektóre budynki przez niego projektowane zachowały się do dziś w Białej i we Włocławku.

Ojciec pochodził z rodziny unickiej, a matka z niemieckich katolików z Turynii. Podstawy wychowania miał dobre. Był to jednak czas racjonalizmu, gdy powstawało wiele dzieł antykościelnych i wymierzonych przeciwko wierze. Waclaw, bo takiego imienia używał, w czasie nauki utracił wiarę.

Za mojej młodości nikt nie wspominał o religii, pomijano ją w wychowaniu, nikt nie słyszał o przystępowaniu do sakramentów świętych, najzacieśniej osoby ledwie raz na rok formę tylko jakąś spełniały, nikt nie znał nawet pacierza, a życie niemoralne tak było upowszechnione nawet w stanie małżeńskim, że nikt z tego nie robił tajemnicy.

Bł Honorat

Pod koniec życia ostro ocenił swoje zachowania z tamtych lat. Jego ateizm był bardzo ideologiczny i manifestowany. Wspominał, że potrafił obrażać nie tylko Boga, ale też ludzi przed kościołem. Jednak Bóg nie pozostawił go w pustce niewiary i nienawiści. Sam mówił, że nawrócenie było wielką łaską, którą otrzymał jako niezasłużony dar.

Nawrócenie

Po nauce w gimnazjum, za namową ojca, studiował na Wydziale Budownictwa w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. Szczegóły jego aresztowania w 1846 r. są nieznane. Prawdopodobnie dotyczyło ono jakiegoś spisku studenckiego przeciwko władzom carskim, być może w związku z planowanym wtedy we wszystkich zaborach powstaniem przeciw zaborcom.

Dobroć Boska póty mnie nawiedzała różnymi krzyżami: jako to strata ojca, wielkimi zawodami na świecie, niedostatkiem, a w końcu więzieniem i ciężką chorobą, aż w końcu nakloniłem moje ucho na głos Jego.

Bł Honorat

Nie wiadomo, co dokładnie wydarzyło się w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. W więzieniu ciężko zachorował, prawdopodobnie na tyfus. Kiedy był już prawie w agonii, doświadczył, jak mówił, „przyjścia Pana Jezusa”, który zjawił się w jego celi i łagodnie doprowadził go do wiary. To był moment zwrotny, który wpłynął na jego życie, powołanie i późniejszą pracę.

Poszukiwania

Z więzienia został zwolniony w 1847 r. ze względu na zły stan zdrowia. Choć ponownie podjął studia w Szkole Sztuk Pięknych, pragnął czegoś więcej. Po latach buntu chciał odnaleźć sens życia. Postanowił poświęcić się życiu zakonnemu. Poszukując odpowiedniego zgromadzenia, trafił do kapucynów w Warszawie. Pociągnięty przykładem ich życia postanowił w niej pozostać.

W zakonie

Do zakonu przyjęto go w 1848 r. Potem w Lubartowie odbył nowicjat i złożył śluby wieczyste.

Do zakonu nie wstępuje się po to, aby kochali, aby się sprawiedliwie obchodzili, aby mieć zapewnione utrzymanie, ale po to, aby się poświęcić na wszystko, co Mu się podoba.

Bł Honorat

Studiował filozofię w Lublinie, a teologię w Warszawie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1852 r. w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. W latach 1853–1855 wykładał teologię w Warszawie. W 1855 r. w Warszawie założył z Zofią Truszkowską Zgromadzenie Sióstr Felicjanek, którego zadaniem była działalność charytatywna. Pracował także m.in. nad odnową III Zakonu św. Franciszka oraz propagował Żywy Różaniec.

Zostawcie światu jego pociechy, a Bogu dziękować będziecie sercem całym za drogę, na której was postawił.

Bł Honorat

Był to czas, kiedy żył pełnią życia kapłańskiego – był spowiednikiem, kaznodzieją, katechetą – znanym w wielu środowiskach. Te doświadczenia duszpasterskie zaowocowały późniejszą zakładaniem zgromadzeń zakonnych.

Zamknięcie

Jego życie, podobnie jak innych polskich zakonników w zaborze rosyjskim, zmieniło się radykalnie po upadku Powstania Styczniowego. Prześladowanie zakonów nie ominęło kapucynów.

(Ciąg dalszy na strony 4)



Kochani Czytelnicy!

Kolejną postacią, którą prezentujemy, jest błogosławiony o. Honorat Koźmiński, kapucyn. Jego życie było bogate w różne doświadczenia. W młodości był nie tylko zdeklarowanym ateistą, ale nawet wrogiem Kościoła. Ostentacyjnie jadł kielbasę w Wielki Piątek, naigrawał się z uczuć religijnych. Przełom nastąpił w czasie uwięzienia w Cytadeli. Tam, jak oświadczył, przyszedł do niego Pan Jezus. Od tej pory pragnął jednego: „Chcę być świętym”. Zaznaczał, że już trzeci wiek jego zakon istnieje, nie doczekawszy się osoby wyniesionej na ołtarze, więc postanowił, że to będzie on. I rzeczywiście, oddał się całkowicie Bogu i Maryi – „Niech jedynie Chrystus będzie naszym życiem. To już nie ja żyję”. W okresie Wielkiego Postu Ojciec Honorat może być wzorem, jak walczyć z własnymi słabościami i trudnościami, i jak wytrwale dążyć do świętości.

Ogromnym zaszczytem jest dla nas udostępnienie przez Jego Ekscelencję Arcybiskupa Stanisława Budzika tekstu katechezy pt. „Eucharystia daje życie”. Metropolita Lubelski wygłosił ją 13 lutego 2021 r. w Radiu Maryja w ramach cyklu katechez *Z Kościołem w III tysiąclecie*. Można ją przeczytać na str. 8-10.

Rok Świętego Józefa daje możliwość uzyskania wielu odpustów, które możemy ofiarować duszom czyścicowym. Nie zmarnujmy tej okazji. Dekret Penitencjarii Apostolskiej prawie w całości zamieszczony jest na str. 7.

Dzięki Bożej Opatrzności udało się nie przerwać tradycji pielgrzymek do Krakowa na Misterium Męki Pańskiej. Szczegółowa relacja przybliży fenomen tego niezwykłego przedstawienia, które z roku na rok zyskuje coraz szersze grono sympatyków. Misterium pomaga głębiej przeżyć zbawcze wydarzenia męki, śmierci, by z radością powitać Zmartwychwstanie Pana Jezusa.

Jak zawsze prezentujemy homilie wygłaszane przez naszych Kapłanów. Ze względu na różne okoliczności nie każdy może na żywo ich wysłuchać, a jeśli nawet wysłucha, to warto do nich wracać.

Informacja o Rekolekcjach Wielkopostnych, które w tym roku głosi ks. dr hab. Krzysztof Grzesiak, nasz Rodak, a także o Wielkim Tygodniu i Triduum Paschalnym ułatwi zaplanowanie sobie czasu, by uczestniczyć w najważniejszych dniach roku liturgicznego.

Obecne wydanie *Głosu św. Antoniego* obejmuje nie tylko okres Wielkiego Postu, ale i Wielkanoc. Z tego względu poszerzyliśmy objętość gazetki z 24 do 28 stron.

Niech Bóg będzie na pierwszym miejscu, a wtedy, jak mówił św. Augustyn, wszystko inne będzie na właściwym miejscu.

Owocnego Wielkiego Postu i błogosławionych Świąt Wielkiej Nocy!

Ewa i Tomasz Kamiński

Marzec i Wielkanoc 2021

Temat: Bł. Honorat Koźmiński

- | | |
|---------------|---|
| 2 i 4 | Trwał i działał po Bożemu — Ewa i Tomasz Kamiński |
| 4 | Życzenia Imieninowe dla ks. Grzegorza Dobosza |
| 5 | Bez pokory nie ma świętości — Mirosław Urbaniak |
| 6 | Jeśli się nawrócę, naplujcie mi w oczy — Beata Filipowicz |
| 6 | Rok Świętej Rodziny |
| 7 | Odpusty Roku Świętego Józefa |
| 8-9-10 | Eucharystia daje życie — Arcybiskup Stanisław Budzik |
| 11 | Kalendarium — Marzec i Wielkanoc |
| 12 | Zobaczyć kawałek nieba — Ewa Kamińska |
| 13-14 | Wyjść na pustynię — Ks. Marcin Rejak |
| 15 | Mocne i poruszające przesłanie — Mirosław Urbaniak |
| 15 | Życzenia wielkanocne |
| 16 | Światło, co rozświetla każdy mrok — Ks. Prałat Marian Matusik
Uczyć się przebaczać — Ks. Marcin Rejak |
| 17 | Niść, która spaja życie — Dk. Damazy Soja
Prace przedsynodalne — Dorota Zofia Baranowska |
| 18 | Prawda za cenę życia — Ks. Marcin Rejak
Wielkopostny dar misji — Dorota Zofia Baranowska |
| 19 | Panie, weź moje życie w swoje ręce — Ks. Proboszcz Marek Urban |
| 20 | Przynosić innych do Jezusa — Ks. Daniel Mazurek
Bóg daje nam wskazówki — Ks. Proboszcz Marek Urban |
| 21 | Przygotowanie do Wielkanocy — Opr. homilii ks. Michała Szuby |
| 22 | Bóg nam błogosławi — Ks. Paweł Zdybel
Marzec: Sakrament Pojednania — Papież Franciszek |
| 23 | Jaki jest dla nas Boży plan? — Ks. Daniel Mazurek
Rocznica erygowania parafii pw. św. Antoniego Padewskiego |
| 24 | Świętujemy Zmartwychwstanie — Ks. Paweł Zdybel
Nieustający Różaniec o przyjęcie i poszanowanie każdego życia |
| 25 | Intencje modlitewne i informacje parafialne |
| 26 | Podziękowanie — S. Honorata Wuschke CSFB
Wielkopostne wędrowanie |
| 27 | Ogłoszenia — Rekolekcje, Wielki Tydzień i Triduum Paschalne |
| 28 | Fotorelacja — Wielki Post w naszej parafii |

Pismo parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-138 Lublin;
mail: antoniglos@gmail.com; tel. 81 747 70 75

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamiński

Rada programowa: ks. Proboszcz Marek Urban, ks. Prałat Marian Matusik

Stali współpracownicy: ks. Prof. Marek Dziewiecki, Roman Wołczyk, Dorota Baranowska, Beata Filipowicz, Agata Mazurek, Mirosław Urbaniak

Druk: *Polihymnia*



Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

(Ciąg dalszy ze strony 2)

Po kasacie klasztoru w Warszawie, zarządzanej przez władze carskie, zakonnicy zostali skierowani do klasztoru w Zakroczmie. Dla młodego zakonnika całkowite zamknięcie było niezwykle trudnym doświadczeniem – krzyża i cierpienia.

Zabierz wszystko ode mnie (...); ani jednego krzyżyka nie podejmuję się znieść bez Ciebie, bo Ty wiesz najlepiej, jakim jestem listkiem drżącym i jakie mnie porywają strachy na myśl najmniejszego cierpienia, i jak nieraz nie potrafię dla Ciebie nic złożyć w ofierze.

Bł. Honorat

Tajne duszpasterstwo

Jednak o. Honorat znalazł sposób na pracę duszpasterską. Wykonano wtedy, zaprojektowany przez niego specjalny, zamykany konfesjonał, tak aby tajne służby nie miały możliwości podsłuchu. W tym konfesjonale nie tylko spowiadał, ale prowadził pracę duszpasterską. Kontynuował ją w Nowym Mieście nad Pilicą, gdzie przeniesiony został w 1892 r. Przebywał tam do śmierci w 1916 r. Bóg podsyłał mu ludzi, którzy pragnęli odkryć swoje powołanie. Praca poprzez konfesjonał była niezwykle fenomenem. Dzięki niej o. Honorat założył 29 zgromadzeń zakonnych.

Każda dusza, która została dopuszczona do ślubnego związku z Królem królów, powinna często i z wielką radością o tym wspominać i z najwyższym zapalem serca na nowo je jak najczęściej odnawiać.

Bł. Honorat

Było to w czasach, gdy władze zabraniały przyjmowania nowych kandydatów do zakonów. Rosjanie, traktując klasztory, jako ostoję polskości i wiary, chcieli doprowadzić do sytuacji, że zgromadzenia znikną z powodu nieuchronnej przecież śmierci sióstr i braci. W 1889 r. otrzymał aprobatę Stolicy Apostolskiej dla zgromadzeń bezhabitowych – dekretem Ecclesia Catholica – i zgodę na ich afiliację do zakonu kapucynów.

Ojciec Honorat wierzył, że Polska prędzej czy później odzyska niepodległość. Należy się jednak do tego przygotować. Zgromadzenia, oparte na regule Trzeciego Zakonu św. Franciszka, były bezhabitowe, ukryte, więc nie wyróżniały się w społeczeństwie. Okazały się one swoistym przedłużeniem jego duszpasterstwa. Ich zadaniem miało być uświęcenie

osobiste, działalność charytatywna i akcja apostołska w rodzinach, fabrykach, szpitalach. Siostry pracowały w szkołach, zakładały ochronki, gospody bezalkoholowe, zajmowały się służącymi i ludźmi chorymi. Dzieła rozprzestrzeniły się na całe Królestwo Polskie, a nawet poza jego granice. Spośród 29 zgromadzeń założonych przez o. Honorata istnieje dziś 16.

Trwoży was zapewne mała liczba wasza (...), ale słuchajcie (...) nie trudniej Bogu w niewielu, jak w wielu zwyciężać i nie liczne zastępy, ale pokorni i cisi ziemie serc ludzkich posiadają.

Bł. Honorat

Modlitwa i praca

O. Koźmiński swój czas poświęcał na modlitwę, pracę i konfesjonał. Spał bardzo niewiele, prawdopodobnie ok. 4-5 godzin. Wiele pisał. W swoich pismach często powracał do myśli o ogromie dobroci Bożej, która przerasta ludzkie wyobrażenie.

Z Tobą jednym ja mogę mówić o tym wszystkim, co mnie obchodzi i Ty się nie znudzisz, i wyrozumiesz, i z takim zajęciem słuchasz, jakby to chodziło o Ciebie. Ach, bo też ja gorąco tego pragnę, aby w tym wszystkim o Ciebie tylko chodziło.

Bł. Honorat

Swoje refleksje opierał na doświadczeniu nawrócenia, gdy Bóg przebaczył mu, a nie potępił. Dla duchowości franciszkańskiej właśnie miłość wobec grzesznika jest drugim, obok życia z ubogimi, charakterystycznym doświadczeniem.

Co ciekawe, o. Honorat Koźmiński zmarł 16 grudnia, zaś młodszy od niego o 16 lat Brat Albert Chmielowski kilka dni później, 25 grudnia 1916 roku. Łączyła ich nie tylko działalność dla Boga i ludzi, połączyła ich w jakimś sensie również śmierć.

ŻYCZENIA IMIENINOWE

Z okazji Imienin ks. Grzegorzowi Doboszowi, naszemu rezydentowi, składamy najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego oraz opieki Maryi i św. Antoniego. Życzymy dużo sił, darów Ducha Świętego w pracy w szpitalu i szkole.

Ks. Grzegorz ma bardzo wiele obowiązków w archidiecezji. Jest katechetą w Szkole Podstawowej nr 55 im. Jana Pawła II dla Dzieci Nieśłyszących w Lublinie. Jest także duszpasterzem środowiska Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla dzieci i młodzieży niesłyszącej oraz kapelanem 1 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SPZOZ w Lublinie.

Beatyfikacja

Proces beatyfikacyjny o. Honorata rozpoczął się w 1949 r. Trwał bardzo długo, m.in. dlatego, że pozostawił on po sobie kilkadziesiąt tysięcy stron rękopisów. Wszystkie musiały zostać sprawdzone co do zgodności z nauczaniem Kościoła. Sprawdzano też działalność założonych przez niego zgromadzeń zakonnych. Bolesnym elementem była w tym przypadku sprawa mariawitów.

Boże, strzeż nas od tego, byśmy z drogi wytkniętej nam przez Boga nie zbaczali, byśmy nie chwając się i nie cofając, szli drogą powołania naszego, drogą woli Bożej.

My to właśnie jesteśmy owi ślepi na duszy, chromi i upadający często, których Zbawiciel raczył wezwać do używania łask przygotowanych dla dusz wybranych i do pracy w swej winnicy, zostawiwszy wielu, lepszych może, światu.

Bł. Honorat

Św. Jan Paweł II dokonał jego beatyfikacji 16 października 1988 r. W homilii mówił o Błogosławnym: „Oddał się Chrystusowi, Mądrości Wcielonej, jako Jej niewolnik, według wskazań świętego Ludwika Grignon de Montfort. Powtarzał często *Totus Tuus*. Prosił, by Maryja była dla niego «protektorką, pośredniczką, wspomóżycielką, mistrzynią w głoszeniu kazań, doradczynią przy spowiedzi, obrończycielką czystości, pocieszycielką, wynagrodzicielką i dziękczynicielką». [...] Dziś odbiera chwałę ołtarzy w Kościele. Pokazuje nam, jak odczytywać „znaki czasu”. Jak trwać po Bożemu i działać w naszych trudnych czasach. Uczy, jak w duchu Ewangelii rozwiązywać trudne sprawy i zarządzać ludzkim potrzebom”.



BEZ POKORY NIE MA ŚWIĘTOŚCI



Epoka, w której dane było żyć i działać o. Honoratowi Koźmińskiemu jest czasem w historii naszej ojczyzny szczególnym. Polska jako byt państwowy nie istnieje, jest wymazana z map Europy, a jej terytorium podzielone między trzech zaborców. Dojrzewają kolejne pokolenia Polaków, którzy nie pamiętają już Polski niepodległej. W tej sytuacji Kościół był jedyną instytucją ogólnonarodową, funkcjonującą ponad granicami zaborowymi. Posiadając własne struktury terytorialne i hierarchię, i szerząc jednolity kult, stanowił jeden z najważniejszych czynników jednoczących polską społeczność.

MIROSLAW URBANIAK

Zdaniem historyków Kościoła, czasy porozbiorowe (do 1830 r.) na ziemiach polskich były okresem głębokiego upadku religijności. Zwrot w kierunku odrodzenia religijnego rozpoczął się po powstaniu listopadowym. Niebagatelną rolę w tym procesie odegrały zakony - w Galicji jezuita i redemptoryści, zaś w Królestwie Polskim i na ziemiach litewsko-ruskich kapucyni. Rozpowszechniły się nowe nabożeństwa, zwłaszcza maryjne i związane z kultem Najświętszego Serca Jezusa, procesje oraz pielgrzymki do sanktuariów i do miejsc objawień. To właśnie w połowie XIX w. dotarło na ziemie polskie i bardzo szybko rozpowszechniło nabożeństwo majowe. To wtedy, na przełomie lat 50. i 60. warszawscy kapucyni rozpropagowali przeniesiony z Francji „Żywy Różaniec”, organizując, najpierw w stolicy, a później na prowincji sieć „róż”, grupujących wiernych wedle stanów i zawodów.

Niesłychaną popularnością zaczęły się cieszyć pielgrzymki do sanktuariów, a udział w uroczystościach staje się wręcz zjawiskiem masowym, gromadzącym wielotysięczne rzesze uczestników. Takie uroczystości, ściągające Polaków ze wszystkich grup społecznych i części zaborów, miały olbrzymi potencjał integracyjny, przybierając też z reguły wydźwięk patriotyczny.

W tej najczarniejszej nocy niewoli, w czasie politycznego niebytu i absolutnego podeptania polskich aspiracji niepodległościowych przez władze zaborcze, zwłaszcza pruskie i rosyjskie, zaczyna się więc tworzyć na ziemiach polskich załazek przyszłego odrodzenia. Wszak mimo klęsk kolejnych powstań i związanych z tym represji, poprzez odrodzenie duchowe, które niczym podskórny, niewidoczny dla oczu nurt, przemienia życie polskiej wspólnoty, przygotowuje się grunt pod przyszłe powtórne narodziny nowoczesnego państwa i narodu.



rodzinahonoracka.org.pl

W tym kontekście i na tym tle toczy się życie o. Honorata Koźmińskiego. W tajemniczy sposób nawrócony jako młody człowiek, wstępuje następnie do zakonu kapucynów i całe późniejsze długie życie poświęca idei wskrzeszenia ducha religijnego w społeczeństwie polskim. Założył zgromadzenie sióstr felicjanek, a potem dwadzieścia pięć innych wspólnot habitowych i niehabitowych, z których do dzisiaj istnieje siedemnaście. Fenomen działalności błogosławionego o. Honorata polega na tym, że pomimo skasowania w 1864 r. klasztorów przez władze carskie, które założyły sobie, że po zakazie przyjmowania nowych członków po trzydziestu latach życie zakonne przestanie istnieć, stało się dokładnie odwrotnie. Dzięki inicjatywom ojca Koźmińskiego liczba osób zakonnych znacznie się powiększyła, osiągając z końcem XIX w. około 10 tys. członków. W trudnych, represyjnych i niesprzyjających realiach po klęsce powstania styczniowego, siłą rzeczy musiały to być zgromadzenia bezhabitowe, działające niejako na innych zasadach, w ukryciu, z pominięciem pewnych tradycyjnych form zakonnych.

Końcówka XIX w. na ziemiach polskich to okres wzmożonego rozwoju przemysłu i powstawania wielkich ośrodków miejskich, jak Łódź z centrum włókienniczym. Ogromną zasługą o. Honorata jest dostrzeżenie zagrożeń czyhających na rzesze pracowników wywodzących się często ze środowisk wiejskich, a rzuconych w wir brutal-

nych realiów pracy w ówczesnych wielkich fabrykach, narażonych w warunkach trudnej walki o byt na wielkie niebezpieczeństwo utraty własnej godności, wiary i tożsamości. To tam znajduje środowisko swego apostołatu zgromadzenie Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi (tzw. siostry fabryczne). W środowisku chłopskim pracowały z kolei felicjanki i siostry służki, opiekujące się wiejskimi dziećmi i dziewczętami. Ojciec Koźmiński posiadał więc kompleksowe rozeznanie potrzeb religijnych w różnych grupach społecznych, nie zapominajmy jednak, że był również bardzo gorliwym spowiednikiem i kaznodzieją, a ponieważ miał dar rozpoznawania i kierowania duszami ludzkimi, jego konfesjonał był stale oblegany.



Konfesjonał o. Honorata w Nowym Mieście

Dzielo tego niezwykłego kapucyna wytrzymało próbę czasu i przynosi po dziś dzień widoczne i trwałe owoce. Sedno jego duchowości polega na całkowitym zawierzeniu Chrystusowi i na wielkiej czci i miłości do Maryi. Ukazuje, że wszyscy są powołani do świętości i do życia apostołskiego, uczy odwagi i wiary, że z Chrystusem można pokonać wszelkie trudności, nawet takie, które wydają się po ludzku nie do przejścia. I wreszcie – przykład i koleje losu o. Honorata, zwłaszcza w ostatnich latach jego życia, są jaskrawym dowodem, że pokora jest czymś, bez czego zbudowanie świętości jest niemożliwe, że jest ona tym „conditio sine qua non”, warunkiem niezbędnym - dopełnieniem rysu sylwetki każdego świętego.

Bibliografia:

1. Blog o Bł. Honoracie Koźmińskim: <http://www.ukrycie.blogspot.com/>
2. Anna Barańska: Nowoczesny naród, nowoczesna religijność - przypadek Polski, Pamiętnik XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich.

JEŚLI SIĘ NAWRÓCĘ, NAPLUJCIE MI W TWARZ



Każdy człowiek, słysząc takie słowa, wiedziałby, że ma do czynienia z zagorzałym przeciwnikiem wiary chrześcijańskiej. Wydawałoby się, że od kogoś kto je wypowiedział, nie wyniesiemy żadnego dobra duchowego. Tymczasem Honorat Koźmiński jest dzisiaj błogosławionym i zdobył wielkie zasługi dla Kościoła.

BEATA FILIPOWICZ

W historii świata odnajdujemy takie wydarzenia, kiedy ludzie nagle zmieniają kierunek swojego życia i przechodzą głębokie nawrócenie. Wielu świętych darzyło Kościół zupełną obojętnością albo wręcz zaczynało swoje życie od walki z Nim. Taką drogę przeszli św. Paweł, św. Augustyn czy bł. Honorat Koźmiński. Dotyczy to także wielu zwykłych ludzi, którzy nagle odkrywają w sobie pragnienie bycia wewnątrz Kościoła, mimo iż dotąd wiara nic dla nich nie znaczyła.

To, że człowiek potrafi przejść od zupełnej nienawiści wobec Kościoła, do jego ukochania i poświęcenia Mu swojego życia, jest tajemnicą Ducha Świętego, który obiera sobie duszę

wbrew naszej ludzkiej logice. Wiara nie jest nagrodą za nasze dobre uczynki. Czasami przeciwnie, nagle wielki złoczyńca doznaje jakiegoś oświecenia i dalsze jego życie jest już tylko uwielbieniem Pana i działaniem dla Jego chwały.

Spotykając osoby trudne, pełnione nienawiścią do religii i rzeczy dla nas świętych, wydaje nam się czasami, że są one stracone dla wiary. Ostatnie doświadczenia napawają nas smutkiem i niepokojem.

Wulgarnie słowa, wzywanie do podpalania – to wszystko jest oznaką zupełnego zaślepienia i niemożności zobaczenia i doświadczenia prawdziwego szczęścia w obcowaniu z Bogiem.

Historia Szawła, który przesładował chrześcijan i wydawał ich na śmierć, pokazuje, że dla wszystkich tych ludzi jest nadzieja. Często okazuje się, że ten, kto najbardziej walczy z Kościołem, jest potem jego największym orędownikiem.

Życie człowieka jest poszukiwaniem, każdy z nas przeżywa je inaczej. Czasami potrzeba wielu lat błędzenia, zanim dostrzeżemy Bożą Miłość. Ja także noszę w sercu koleżankę, której własnymi siłami nie jestem w stanie przekonać do wiary w Boga. Chciałabym do niej przemówić słowami Honorata Koźmińskiego „W Chrystusie znajdziesz wszystko, czego szukasz i pragniesz”, ale wiem, że nie będzie chciała słuchać. Budzi to we mnie jakiś smutek, bo widzę, jak wielu pięknych chwil nie może przeżyć, jak wiele z życia jej umyka bez świata duchowego.

Wierzę jednak, że Pan Bóg któregoś dnia zadziała w jej duszy i otworzy jej oczy. A wtedy zdobędziemy kolejnego wiernego wyznawcę Chrystusa.

ROK ŚWIĘTEJ RODZINY

Zbliżająca się uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Roku Świętego Józefa obfituje w różne wydarzenia. W tym dniu zostanie zainaugurowany Rok Świętej Rodziny, a zakończy się obchodami Dziesiątego Światowego Spotkania Rodzin, które odbędzie się w Rzymie, w czerwcu 2022 roku.

Ociec Święty 27 grudnia 2020 w czasie modlitwy Anioł Pański powiedział:

„Na wzór Świętej Rodziny, jesteśmy powołani do ponownego odkrycia wychowawczej wartości rodziny: musi być ona oparta na miłości, która nieustannie odnawia relacje i otwiera perspektywy nadziei. W rodzinie można doświadczyć szczerej komunii, gdy jest ona domem modlitwy, gdy miłość jest prawdziwa, głęboka i czysta, gdy przebaczenie przeważa nad niezgodą, gdy codzienna chropowatość życia jest łagodzona przez wzajemną czułość i pogodną akceptację woli Boga. W ten sposób rodzina otwiera się na radość, którą Bóg daje tym wszystkim, którzy potrafią dawać z radością. Równocześnie odnajduje duchową energię, by otworzyć się na świat zewnętrzny, na innych, na służbę braciom, na współpracę w budowaniu coraz to nowego

i lepszego świata; zdolna zatem stać się nośnikiem pozytywnych bodźców. Rodzina ewangelizuje przykładem życia. I owszem, w każdej rodzinie są problemy, czasami także kłótnie. Ojciec, pokłóciłem się... Jesteśmy ludźmi, jesteśmy słabi, i wszystkim nam zdarza się czasem kłócić w rodzinie. Ale chcę powiedzieć wam, że jeśli kłócimy się w rodzinie, niech dzień się nie kończy, zanim się nie pogodzimy. Jeśli się pokłóciłem, powinienem pogodzić się przed końcem dnia. Wiesz dlaczego? Dlatego, że zimna wojna następnego dnia jest bardzo niebezpieczna i nie pomaga.

Poza tym, w rodzinie są trzy słowa, których należy zawsze strzec: „proszę”, „dziękuję” i „przepraszam”. „Proszę” – aby nie narzucać się innym. „Proszę”, czy mogę coś zrobić, czy sądzisz, że mógłbym ci coś zrobić? „Proszę”, nigdy się nie narzucając. „Proszę” – to pierwsze słowo. „Dziękuję”. W rodzinie tak często pomagamy sobie, służymy. Zawsze dziękujemy. Wdzięczność jest krwią płynącą w szlachetnej duszy. „Dziękuję”. I wreszcie, najtrudniejsze do wypowiedzenia: „Przepraszam”. Bo wciąż robimy złe rzeczy i wielokrotnie ktoś czuje się urażony. Więc: „wybacz mi, przepraszam”.

Nie zapominajcie o tych trzech słowach: „proszę”, „dziękuję”, „przepraszam”. Jeśli w rodzinie, w rodzinnym środowisku są obecne te trzy słowa, rodzina ma się dobrze. Dzisiejsza uroczystość wzywa nas do tego przykładu ewangelizowania poprzez rodzinę, proponując nam na nowo ideał miłości małżeńskiej i rodzinnej, jak to zostało podkreślone w adhortacji apostołskiej *Amoris laetitia*, której piąta rocznica promulgacji przypadnie 19 marca.

Ogłoszony zostanie też rok poświęcony refleksji nad *Amoris laetitia*, który będzie okazją do pogłębienia treści dokumentu. Te refleksje zostaną udostępnione wspólnotom kościelnym i rodzinom, aby towarzyszyły im w ich drodze. (...)

Niech Dziewica Maryja, do której zwracamy się teraz w modlitwie Anioł Pański, wyjedna dla rodzin całego świata, by były coraz bardziej zafascynowane ewangelicznym ideałem Świętej Rodziny, stając się zaczynem nowego człowieczeństwa oraz konkretnej i powszechnej solidarności.

Źródło: KAI

ODPUSTY ROKU ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Bł. papież Pius IX w niezwykle trudnym czasie, w jakim znajdował się Kościół prześladowany przez wrogów, 8 grudnia 1870 r. ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła Katolickiego Dekretem „Quemadmodum Deus”.

Papież Franciszek postanowił, że od 8 grudnia 2020 r. do 8 grudnia 2021 r. będzie obchodzony specjalny Rok Świętego Józefa, „w którym wszyscy wierni będą mogli na jego wzór wzmacniać codziennie własne życie wiary, w pełni realizując wolę Bożą. A zatem niech wszyscy wierni, poprzez modlitwy i dobre czyny, z pomocą Świętego Józefa, Opiekuna Świętej Rodziny z Nazaretu, starają się uzyskać pociechę i ulgę w ciężkich ludzkich utrapieniach, które dręczą współczesny świat”. [...] Aby wypełnić ten upragniony cel, najwyższą pomocą będzie dar Świętych Odpustów, które Penitencjaria Apostolska chętnie rozszerza na Rok Świętego Józefa”. Poniżej przytaczamy fragment Dekretu Penitencjarii Apostolskiej (Prot. n. 866/20/I), opisujący odpusty związane z Rokiem Świętego Józefa.

Udziela się Odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami (tzn. sakramentalna spowiedź, Komunia eucharystyczna oraz modlitwa zgodna z intencjami Ojca Świętego) wiernym, którzy odrywając się w duchu od wszelkiego grzechu, uczestniczyć będą w Roku Świętego Józefa w okolicznościach i na sposoby określone przez tę Penitencjarię Apostolską.

1. Święty Józef, prawdziwy człowiek wiary, zaprasza nas ze swej strony, abyśmy odkrywali synowską więź z Bogiem Ojcem, odnawiali naszą wierność modlitwie, przyjmowali postawę słuchania i odpowiadali z głębokim rozeznaniem woli Bożej. Udziela się zatem odpustu zupełnego wszystkim, którzy przez co najmniej pół godziny będą rozważać Modlitwę Pańską lub wezmą udział w jednym pełnym dniu skupienia, zawierającym rozważanie o Świętym Józefie.

2. W Ewangelii przyznaje się Świętemu Józefowi tytuł „człowiek sprawiedliwy” (Mt 1, 19): on to, stróż „wewnętrznej tajemnicy, która znajduje się w głębi serca i duszy” [...], czyli uczestnik tajemnicy Boga i przez to szczególnie patron forum wewnętrznego, zachęca nas do odkrywania wartości ciszy, roztropności i uczciwości w wypełnianiu naszych obowiązków. Cnota sprawiedliwości praktykowana w sposób wzorowy przez Józefa jest pełnym przybliżeniem do prawa Bożego, będącego prawem Miłosierdzia, „bowiem to właśnie miłosierdzie Boga prowadzi do pełni prawdziwej sprawiedliwości” [...]. Dlatego ci, którzy na wzór Świętego Józefa spełnią uczynek miłosierdzia względem ciała lub względem duszy, będą mogli otrzymać dar odpustu zupełnego.

3. W powołaniu Józefa najważniejsze stało się jego bycie opiekunem Świętej Rodziny z Nazaretu, oblubieńcem Najświętszej Maryi Panny i prawnym ojcem Jezusa. Aby wezwać rodziny chrześcijańskie do odtwarzania tego przykładu wewnętrznej jedności, miłości i modlitwy, którym jest Święta Rodzina, udziela się odpustu zupełnego wiernym, którzy odmawiać będą Różaniec Święty w rodzinach i pomiedzy narzeczonymi.

4. Sługa Boży Pius XII, w dn. 1 maja 1955 r. ustanowił święto Świętego Józefa Rzemieślnika, „w tym celu, aby godność pracy została uznana przez wszystkich ludzi i aby ta godność natchnęła życie społeczne i prawodawstwo, stanowiące zgodnie z równym podziałem uprawnień i obowiązków” [...]. Dlatego udziela się odpustu zupełnego każdemu, kto powierzać będzie codziennie swoją działalność opiece Świętego Józefa, a także każdemu wiernemu, wzywającemu Rzemieślnika z Nazaretu w modlitwach wstawieniowych za tych, którzy szukają pracy, aby mogli znaleźć zajęcie, oraz aby praca wszystkich ludzi była bardziej godna.

5. Ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu „pokazuje nam, że Bóg jest tam, gdzie człowiek znajduje się w niebezpieczeństwie, tam gdzie człowiek cierpi, tam gdzie ucieka, gdzie doświadczają odrzucenia i opuszczenia” [...]. Udziela się zatem odpustu zupełnego wiernym, którzy odmawiać będą

Litanie do Świętego Józefa (w tradycji łacińskiej) lub Akatysty do Świętego Józefa, w całości lub przynajmniej w odpowiedniej części (w tradycji bizantyjskiej), lub też jakąś inną modlitwę do Świętego Józefa, przypisaną jako własna w różnych tradycjach liturgicznych, w intencji Kościoła prześladowanego od wewnątrz i od zewnątrz oraz w intencji ulżenia wszystkim chrześcijanom, którzy cierpią prześladowania wszelkiego rodzaju.

Święta Teresa z Avila uznała w Świętym Józefie patrona we wszystkich okolicznościach życia: „Innym Świętym, rzec można, dał Bóg łaskę wspomagania nas w tej lub innej potrzebie, temu zaś chwalebnyemu Świętemu, jak o tym wiem z własnego doświadczenia, dał władzę wspomagania nas we wszystkich” [...]. W niedawnych czasach Święty Jan Paweł II potwierdził ze swojej strony, że przykład Świętego Józefa nabiera „dla Kościoła naszych czasów szczególnej aktualności w związku z nowym Tysiącleciem chrześcijaństwa” [...].

Ponadto, celem potwierdzenia powszechności patronatu Świętego Józefa w Kościele, poza wspomnianymi wyżej okolicznościami, Penitencjaria Apostolska udziela odpustu zupełnego wiernym, którzy odmówią dowolną prawnie zatwierdzoną modlitwę lub akt pobożności na cześć Świętego Józefa, np. „Do Ciebie, Święty Józefie”, szczególnie w dniach 19 marca i 1 maja, w Święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa, w Niedzielę Świętego Józefa (w tradycji bizantyjskiej), 19 dnia każdego miesiąca i w każdą środę, będącą dniem poświęconym wspomnieniu tego Świętego w tradycji łacińskiej.

W obecnej sytuacji publicznego zagrożenia zdrowia, rozszerza się dar odpustu zupełnego w sposób szczególny na osoby w podeszłym wieku, na chorych, umierających i wszystkich tych, którzy z usprawiedliwionych racji nie mogą wyjść z domu, a którzy odrywając się w duchu od wszelkiego grzechu oraz z intencją wypełnienia, gdy tylko to będzie możliwe, zwykłych warunków, odmówią w domu lub tam, gdzie zatrzymuje ich przeszkoda, akt pobożności na cześć Świętego Józefa, pocieszyciela chorych i Patrona Dobrej Śmierci, ofiarując z ufnością Bogu boleści i niedogodności własnego życia.

Dla duszpasterskiego ułatwienia w otrzymaniu łaski Bożej poprzez władzę kluczy Kościoła, Penitencjaria Apostolska prosi zatem usilnie, aby wszyscy kapłani wyposażeni we właściwe uprawnienia, ofiarnie i wielkodusznie poświęcali się sprawowaniu sakramentu pokuty oraz często zanosili Komunię Świętą do chorych.

Niniejszy Dekret jest ważny na Rok Świętego Józefa, bez względu na jakiegokolwiek inne zarządzenia.

Sporządzono w Rzymie, w siedzibie Penitencjarii Apostolskiej, dnia 8 grudnia 2020.

Mauro Kard. Piacenza
Penitencjarz Większy

Krzysztof Nykiel
Regens



Tytuł naszej katechezy, to hasło trzyletniego programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce. Eucharystia rzeczywiście daje życie. Ona kształtuje życie naszej wiary i jest zapowiedzią życia wiecznego, zgodnie ze słowami Pana Jezusa: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,55).

Papież Franciszek powiedział, że Eucharystia „jest bijącym sercem Kościoła, rodzi go i odradza, gromadzi go i daje mu siłę. Ale Eucharystia przygotowuje nam również miejsce w niebie, w wieczności, ponieważ jest Chlebem z nieba. Stamtąd pochodzi, jest jedyną materią na tej ziemi, która naprawdę dotyka wieczności.

Jest chlebem przyszłości, który już teraz pozwala nam zasmakować przyszłości nieskończenie wspanialszej niż wszelkie nasze najlepsze oczekiwania. Ten Chleb karmi nasze największe nadzieje i posila nasze najpiękniejsze marzenia. Jest on rzeczywiście zadatkiem życia wiecznego”.

Trzyletni program ma na celu pogłębienie wśród wiernych zrozumienia Eucharystii, wielkiej tajemnicy naszej wiary, będącej sercem i centrum życia chrześcijańskiego. W ubiegłym roku program skupiał się na Eucharystii jako tajemnicy wyznawanej, w obecnym roku koncentruje się na Eucharystii jako tajemnicy celebrowanej, natomiast w roku przyszłym skierujemy naszą uwagę na posłanie i chrześcijańskie świadectwo.

Obecny rok duszpasterski przeżywamy pod hasłem „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”. Przedmiotem naszej refleksji i troski jest także sprawowanie Eucharystii, które pomoże nam przeżyć i zrozumieć jej duchową głębię wyrażaną przez zewnętrzne piękno i wierność

Abp Stanisław Budzik 13 lutego 2021 r. na falach Radia Maryja wygłosił wygłosił katechezę „Eucharystia daje życie” w ramach cyklu katechez *Z Kościołem w III tysiąclecie*.

Serdecznie dziękujemy Jego Ekscelencji Metropoliecie Lubelskiemu za życzliwość i umożliwienie zamieszczenia całego tekstu katechezy na łamach naszego pisma parafialnego.

EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE

ABP STANISŁAW BUDZIK

zasadom liturgii Kościoła. Bowiem „w sprawowaniu liturgii – jak napisał Benedykt XVI – decyduje się przyszłość wiary i Kościoła”.

Eucharystia, jak mówi soborowa Konstytucja o liturgii, jest „źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego” (nr 11). Całe życie Kościoła i całe życie chrześcijanina toczy się wokół ołtarza, na którym jest sprawowana Msza Święta.

Istnieje wiele określeń tego sakramentu. Każde nich wydobywa jakiś jego aspekt, a wszystkie razem składają się na jego duchowe bogactwo.

– *Eucharystia* – to słowo pochodzi z języka greckiego: oznacza wdzięczność, dziękczynienie, modlitwę dziękczynną.

– *Wieczerza Pańska, Święta wieczerza* – to określenie przypomina nam, że Jezus Chrystus ustanowił Eucharystię podczas Ostatniej Wieczerzy.

– *Łamanie chleba* – tak pierwsi chrześcijanie nazywali swoje eucharystyczne spotkania. Nazwa ta nawiązuje do gestu Jezusa, który błogosławił, łamał i dawał chleb uczniom w czasie Ostatniej Wieczerzy; po tym geście rozpoznali Go uczniowie zdążający do Emaus.

– *Zgromadzenie eucharystyczne* – Eucharystia jest celebrowana we wspólnocie wiernych, będących znakiem i częścią Kościoła. Kościół w biblijnym znaczeniu tego słowa to zwołanie, zgromadzenie i zebranie wiernych.

– *Pamiętka Męki i Zmartwychwstania Pana*. Eucharystia przypomina i uobecnia Mękę Chrystusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie.

– *Najświętsza Ofiara* – Eucharystia jest bezkrwawym uobecnieniem jedynej ofiary Chrystusa na krzyżu.

– *Święta i Boska liturgia* – w tym określeniu wyraża się to, co mamy najświętszego w Kościele. Stąd też nazwa *Najświętszy Sakrament*, którą odносimy do Ciała Jezusowego przechowywanego w tabernakulum i wystawianego w Hostii do adoracji.

– *Komunia Święta* – bo w niej przyjmujemy Ciało Jezusa Chrystusa i łączymy się z Nim najściślej, jak to jest tylko możliwe na tej ziemi. Pokrewne do *Komunii* są następujące nazwy: *Chleb aniołów, Chleb z nieba, Lekar-*

stwo nieśmiertelności oraz *Wiatyk* – czyli Komunia Święta przyjęta na drogę do wieczności.

– *Msza Święta* – od łacińskiego słowa *Missa*. Słowa łacińskie *Ite Missa est* to ostatnie słowa liturgii eucharystycznej, słowa posłania: Idźcie w pokoju Chrystusa, idźcie ofiara spełniona, Idźcie i goście Ewangelię.

Znany opisy ustanowienia Eucharystii. Znajdujemy je u trzech Ewangelistów: Mateusza, Marka i Łukasza oraz w Pierwszym Liście św. Pawła do Koryntian. W Ewangelii świętego Jana w 6. rozdziale (wersety 22 do 71) znajduje się „mowa eucharystyczna” Jezusa, który mówi o chlebie żywym, który z nieba zstąpił i daje życie światu. Św. Jan opisuje także wymowny gest Jezusa w Wieczerniku, umycie nóg Apostołom, przez który pokazuje uczniom, jak mają miłować siebie wzajemnie i tych, do których pójdą.

Eucharystia, którą Jezus ustanawia, jest pamiętką Jego Męki i Zmartwychwstania, ale też nieustannym dowodem Jego miłości. W tym sakramencie wiadać, co to znaczy, że Jezus do końca nas umiłował. Stał się człowiekiem, aby być Emmanuelem, Bogiem z nami, przyjął postać chleba, aby być Bogiem w nas, aby nas napełniać swoją obecnością i świętością.

Skoro tylko Jezus wypowiedział w Wieczerniku nad chlebem i winem brzemiennie słowa „To jest ciało moje, to jest krew moja” niezwłocznie dodał: „To czyńcie na moją pamiętkę”. Odtąd przez posługę kapłanów Eucharystyczna Ofiara uobecnia się na ołtarzach całego świata.

Biorąc pod uwagę strefy czasowe, uświadamiamy sobie, że nie ma takiej godziny ani minuty, żeby gdzieś na świecie nie była sprawowana Eucharystia. Z tej ziemi, którą Jezus odkupił, wznoszą się nieustannie ku niebu słowa Chrystusa wypowiedziane przez kapłańskie usta: „To jest ciało moje, to jest krew moja”. A usta wiernych nieustannie odpowiadają, pełne zachwyty nad wielką tajemnicą wiary: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

UKŁAD MSZY ŚWIĘTEJ

Uczestniczymy często we Mszy świętej, ale czy jest nam ona rzeczywiście znana i bliska naszemu sercu? Czy potrafimy nazwać jej poszczególne części? Czy potrafimy określić ich teologiczną i duchową treść?

Św. Justyn, męczennik z II wieku po Chrystusie zostawił nam opis Eucharystii celebrowanej przez pierwszych chrześcijan; jej podstawowy zarys zachował się po dziś dzień.

Posłuchajmy opowieści św. Justyna: „W dniu zwanym dniem Słońca odbywa się w oznaczonym miejscu zebranie wszystkich nas, zarówno z miast, jak i z wiosek.

Czyta się wtedy pisma apostołskie lub prorockie, jak długo na to czas pozwala. Gdy lektor skończy, przewodniczący zabiera głos, upominając i zachęcając do naśladowania tych wzniosłych nauk.

Następnie wszyscy powstajemy z miejsc i modlimy się za nas samych... oraz za wszystkich, w jakimkolwiek znajdują się miejscu, by otrzymali łaskę pełnienia w życiu dobrych uczynków i przestrzegania przykazań, a w końcu dostąpili zbawienia wiecznego.

Po zakończeniu modlitw przekazujemy sobie nawzajem pocałunek pokoju. Z kolei bracia przynoszą przewodniczącemu chleb i kielich napełniony wodą zmieszaną z winem.

Przewodniczący bierze je, wielbi Ojca wszechwzeczy przez imię Syna i Ducha Świętego oraz składa długie dziękczynienie (po grecku: *eucharistia*) za dary, jakich nam Bóg raczył udzielić. Modlitwy oraz dziękczynienie przewodniczącego kończy cały lud odpowiadając: Amen.

Gdy przewodniczący zakończył dziękczynienie i cały lud odpowiedział, wtedy tak zwani u nas diakoni rozdzielają obecnym Eucharystię, czyli Chleb, oraz Wino z wodą, nad którymi odprawiano modlitwy dziękczynne, a nieobecnym zanoszą ją do domów.”

Obok tego opisu św. Justyna mamy jeszcze starsze świadectwo pobożności eucharystycznej. Znamy je w formie pieśni „Dziękujemy Ci, Ojczy nasz”. Tekst hymnu pochodzi z I wieku, z dzieła zatytułowanego „Didache – Nauka Dwunastu Apostołów”. Tekst tej pieśni tchnie bowiem autentyczną wiarą pierwszych chrześcijan, bliskością Ewangelii i atmosferą Kościoła apostołskiego.

Dziękujemy Ci, Ojczy nasz,
za święty winny szecap Dawida,
który nam poznać dałeś,
przez Jezusa Syna Twego.

Ty, o Panie Wszchemocny stworzyłeś wszystko dla Imienia Swego, pokarm i napój dałeś ludziom na pożywienie.

Nam zaś darowałaś pokarm duchowy oraz napój, i żywot wieczny przez Jezusa, Syna Twego.

Tobie chwała na wieki.



Ikona Chrystusa Eucharystycznego

Zatrzymajmy się teraz przy obecnej strukturze Mszy świętej. Składa się z dwóch zasadniczych części, są nimi:

– *liturgia słowa* z czytaniem, homilią – kazaniem, i modlitwą powszechną;

– *liturgia eucharystyczna*, a więc przyniesienie i przygotowanie darów, modlitwa dziękczynna (prefacja), Modlitwa eucharystyczna, podczas której następuje przeistoczenie oraz Komunia święta.

Te podstawowe części liturgii Mszy świętej – sprawowane przy stole Słowa Bożego, czyli ambonie i przy stole Ciała Pańskiego, przy ołtarzu – stanowią jeden akt kultu. Tak przecież wyglądało spotkanie Jezusa z uczniami zdążającymi do Emaus; najpierw słuchali Jezusa, jak wyjaśniał im Pismo, a potem spożywali połamany przez Niego chleb.

A teraz popatrzmy nieco bardziej szczegółowo na przebieg celebracji Eucharystii. Lud Boży gromadzi się w kościele, tworząc wspólnotę eucharystyczną. Przewodniczy jej biskup lub kapłan (prezbiter) ale głównym celebransem jest Jezus Chrystus. Kapłan sprawuje Mszę świętą w imieniu Chry-

stusa (*in persona Christi*). Wierni uczestniczą w liturgii Eucharystii, pełniąc w niej także określone role. Oto porządek liturgii Mszy świętej:

– Liturgia Mszy Świętej rozpoczyna się od znaku krzyża, pozdrowienia i *aktu pokutnego*;

– *liturgia słowa* obejmuje czytania ze Starego Testamentu i z Nowego Testamentu; homilia wyjaśnia czytania i odnosi je do życia; odmawiane w dni świąteczne Wyznanie wiary (*Credo*) jest odpowiedzią Kościoła na usłyszane słowo Boże;

– wezwania *modlitwy powszechnej* obejmują sprawy, którymi żyje Kościół i świat, wg słów św. Pawła: „Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi” (1 Tm 2, 1);

– *przygotowanie darów*: chleb i wino są przynieszone do ołtarza, a kapłan czyni to, co uczynił Jezus w Wieczerniku. Dziękując za te dary, ofiaruje je Bogu Ojcu. Istotne jest w uczestnictwie we Mszy świętej, aby w darach chleba i wina wyrazić swoje duchowe ofiary. Ich znakiem są też dary materialne dla konkretnej wspólnoty Kościoła i dla potrzebujących;

– *Modlitwa eucharystyczna (anafora)* stanowi centrum liturgii Mszy świętej. Rozpoczyna ją *prefacja* będąca uroczystym dziękczynieniem składanym Bogu Ojcu przez Chrystusa, w Duchu Świętym za dzieło stworzenia świata, jego odkupienia i naszego święcenia. W tę modlitwę, odmawianą lub śpiewaną przez kapłana, włączają się wierni hymnem *Święty, święty święty... (sanctus)*.

Przeistoczenie, czyli przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa jest dziełem Ducha Świętego. Dlatego w modlitwie zwanej z grecka *epiklezą* kapłan wyciągając ręce nad darami prosi o zstąpienie Ducha Świętego na te dary. Opis ustanowienia Eucharystii przenosi nas do Wieczernika; oto Chrystus przez kapłana, mocą Ducha Świętego, dokonuje konsekracji. Następna modlitwa to tzw. *anamneza*; jest to wspomnienie męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa, połączone z wyrażeniem nadziei na powtórne Jego przyjście.

W *modlitwie ustawiennej* prosimy o jedność Kościoła; modlimy się za papieża, biskupów, kapłanów i wszystkich wiernych, a także za poszukujących Boga;

– w *Komunii świętej*, do której przygotowujemy się odmawiając Modlitwę

(Ciąg dalszy na stronie 10)

(Ciąg dalszy ze strony 9)

Pańska, *Ojciec nasz*, przyjmujemy do naszych serc samego Chrystusa, w Jego Ciele i w Jego Krwi.

– przyjmując *błogosławieństwo* na zakończenie Mszy świętej, jesteśmy posyłani, abyśmy szli i dawali świadectwo o naszej wierze w Chrystusa, abyśmy głosili Jego Ewangelię słowem i życiem.

EUCHARYSTIA JAKO OFIARA

Czym jest Eucharystia, Msza święta? Czy można ją określić jednym słowem, oddającym jej istotę? Tak. Eucharystia jest ofiarą – to jest jej najkrótsze, najpełniejsze i teologicznie najgłębsze określenie.

Co to znaczy, że Eucharystia jest ofiarą?

Otóż śmierć na krzyżu była jedynym i jednorazowym aktem ofiarnym Jezusa Chrystusa dla zbawienia człowieka. Został on jednak poprzedzony całym życiem Jezusa, które było miłością skierowaną ku Ojcu i ku ludziom, nieustannie składaną ofiarą duchową. Ofiara ta polegała na bezgranicznej miłości do Ojca, wyrażonej w bezwarunkowym posłuszeństwie Jego woli: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4, 34). Jezus stał się posłusznym aż do śmierci, powie święty Paweł, a była do śmierci na krzyżu.

Eucharystia jest nie tylko ofiarą Chrystusa, lecz także ofiarą Kościoła, tzn. ofiarą zgromadzonych wiernych, ofiarą każdego z nas. Polega ona, podobnie jak w życiu Jezusa, na posłuszeństwie Ojcu. Jego święta wola objawia się w Jego słowie, czytany w pierwszej części Mszy św. Gdy pragniemy zmienić nasze życie, pod wpływem słowa Bożego, składamy Bogu duchową ofiarę, którą przedstawiają przynieszone do ołtarza dary chleba i wina oraz dary materialne składane na potrzeby wspólnoty Kościoła.

Eucharystię sprawujemy w łączności z tymi, którzy już są w niebie, a więc z Najświętszą Dziewicą Maryją i z wszystkimi świętymi. „W Eucharystii Kościół znajduje się wraz z Maryją jakby u stóp krzyża, zjednoczony z ofiarą i wstawianictwem Chrystusa”.

W modlitwie Eucharystycznej Kościół wspomina także zmarłych, prosząc dla nich o wieczne życie w światłości i pokoju. Potrzebę takiej modlitwy jasno wyraziła przed swoją śmiercią św. Monika, matka św. Augustyna: „To nieważne, gdzie złożycie moje ciało. Nie martwcie się o to! Tylko o jedno was proszę, żebyście – gdziekolwiek

będziecie – wspominali mnie przed ołtarzem Pańskim”.

To dobrze, że w naszych parafiach sprawuje się tak wiele Mszy świętych za zmarłych. Jest to prawdziwy znak wiary w miłosierdzie Boże, które w czasie sprawowania Eucharystii spływa na nas i na naszych bliskich, żyjących i zmarłych. Jest to także wyraz naszej miłości do zmarłych i znak duchowej łączności z nimi. A poza tym przecież my sami kiedyś będziemy potrzebować takiej pomocy; ufamy więc, że nasi bliscy będą o nas pamiętać.

EUCHARYSTIA JAKO UCZTA

Msza święta jest przede wszystkim ofiarą, ale także ucztą. Sprawowanie Ofiary eucharystycznej jest całkowicie nastawione na wewnętrzne zjednoczenie z Chrystusem przez Komunię Świętą.

Otwórzmy Ewangelię. Popatrzmy na życie Jezusa. Jezus siada chętnie do stołu z ludźmi i to nie tylko w rodzinnym kręgu – u Łazarza i jego siostr w Betanii, w domu Zacheusza w Jerychu, w domu Szymona Piotra w Kafarnaum – ale także karmi tysiące ludzi, którzy idą za Nim i słuchają Jego nauczania.

Szczególną wspólnotę stołu stworzył Jezus w Wieczerniku, ustanawiając Eucharystię. „Bierzcie i jedzcie... bierzcie i pijcie... – te Jego słowa są przecież zaproszeniem na ucztę! Ta wspólnota stołu z Jezusem nie powinna się nigdy skończyć, dlatego też Jezus zostawia Apostołom swój testament i zarazem fundamentalne zadanie, które zapewnia Kościołowi trwanie po wszystkie czasy: „To czyńcie na moją pamiątkę”.

Jezus poleca więc wyraźnie uczniom, aby pielęgowali wspólnotę stołu, aby składali dziękczynienie, aby łamali chleb, aby jedli i pili. Uczniowie byli głęboko przekonani, że gdy sprawują pamiątkę Ostatniej Wieczerzy, sam Chrystus bierze chleb, składa dziękczynienie, łamie go i daje im.

„Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja” – przed Komunią Świętą powtarzamy słowa setnika z Kafarnaum.

Jezus pochwalił jego postawę mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary” (Mt 8,10). To właśnie wiara w leczącą moc Chrystusa w Komunii Świętej prowadzi nas do Jego przyjęcia. Szczera świadomość naszej niegodności „sprowadza” uzdrawiającą moc Chrystusa.

Wypowiadając „Amen” przed przyjęciem Chrystusa, łączymy się z Maryjnym „fiat”: „niech mi się stanie”, wy-

wiedzianym podczas Zwiastowania. Przyjmując do serca Jezusa Eucharystycznego, łączymy się z Maryją, która nosiła pod sercem Bożego Syna. Stała się przez to nową Arką Przymierza, pełną Bożej Obecności; pierwszym tabernakulum, w którym zamknięty był Jezus; żywą monstrancją Jego obecności wśród ludzi. Przyjmować Jezusa z taką miłością i wiarą jak Maryja, oto zadanie dla każdego, kto pragnie jak najlepiej przeżyć Komunię Świętą.

Uczestniczymy we Mszy świętej, słuchamy słowa Bożego, przyjmujemy Chrystusa do naszych serc, a potem wracamy do naszej codzienności. Zaczyna się „msza życia”. Nie zapominajmy o naszym Panu i Zbawicielu! Adorujmy Go, jeśli to możliwe, w drodze do domu, w ciągu dnia, uświadamiajmy sobie Jego obecność.

Zwracamy się do Niego w aktach strzelistych, np.: „Bądź uwielbiony, Panie”, „Jezu, ufam Tobie”, „Pan mój i Bóg mój”, „Panie, Ty jesteś moją mocą”, „Ofiaruję Tobie, Panie mój, całe życie me, cały jestem Twój, aż na wieki. Oto moje serce, przecież wiesz: Tyś miłością mą jedyną jest.” W ten sposób będziemy żyć w obecności Chrystusa, doświadczać mocy Jego Ducha, Jego jedności i pokoju.

Eucharystia jest sakramentem miłości i wzywa nas do miłości Boga i bliźniego. Nie może kochać Boga ten, kto nie miłuje człowieka. Miłość Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił musi okazać się w praktyce naszego życia codziennego. Bóg, który w Chrystusie stał się człowiekiem i chlebem łamanym dla braci, pragnie, abyśmy Go miłowali w człowieku. To On dziś w człowieku jest głodny, spragniony, prześladowany i chory. To On powtarza nam nieustannie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Na koniec rozważań o Eucharystii, chcemy się przenieść od ołtarza, na który zstępuje Chrystus, aby stać się naszym pokarmem, do chwili spotkania z Nim po naszej śmierci. To spotkanie już zapowiada liturgia Mszy świętej. Każda Modlitwa eucharystyczna zawiera w swojej treści eschatologiczny wymiar naszego życia.

W III Modlitwie eucharystycznej kapłan modli się tak: Daj nam [w Królestwie Twoim] „wiecznie radować się Twoją chwałą, gdy otrzesz z naszych oczu wszelką łzę, bo widząc Ciebie, Boże, jaki jesteś, przez wszystkie wieki będziemy do Ciebie podobni i chwalić Cię będziemy bez końca przez naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

KALENDARIUM—MARZEC I WIELKANOC 2021

8 marca— Międzynarodowy Dzień Kobiet

Pamiętajmy o modlitwie w intencji kobiet, zwłaszcza tych, które szczególnie są nam bliskie.

13 marca – 8. rocznica wyboru papieża Franciszka (ur. 1936)

Jorge Mario Bergoglio urodził się w Argentynie. W 1958 wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. W 1969 r. przyjął święcenia kapłańskie. Był m.in. prowincjałem jezuitów w Argentynie. W 1992 r. został biskupem pomocniczym archidiecezji Buenos Aires, a w 1997 arcybiskupem koadiutorem z prawem następstwa. Niecały rok później mianowany został arcybiskupem metropolity Buenos Aires. W 2001 r. został kardynałem. 13 marca 2013 r. w wieku 76 lat został 266. biskupem Rzymu.

19 marca – Wspomnienie św. Józefa Oblubieńca NMP

Był cieślą z Nazaretu. Pochodził z królewskiego rodu Dawida. Bóg powierzył mu Maryję i Jezusa – Syna Bożego – pod jego opiekę. Uważa się, że zmarł jeszcze przed rozpoczęciem nauczania publicznego przez Jezusa. Apokryfy i pisma Ojców Kościoła wysławiają jego cnoty i powołanie oblubieńca Maryi, Żywiciela i wychowawcy Jezusa. Jest patronem Kościoła Powszechnego, rodzin, zwłaszcza ojców, kobiet w stanie błogosławionym, robotników i pracujących, czystości, ubogich oraz umierających.

Nie zapominajmy w tym dniu o modlitwie w intencji Solenizantów – Ojca Świętego Seniora Benedykta XVI, Josefa Ratzingera, bp. Józefa Wróbla. Pamiętajmy o niedawno zmarłym ks. Infułacie Józefie Szczybie, który wiele lat był rezydentem w naszej parafii.

25 marca – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego

Od Zwiastowania Pańskiego rozpoczęła się nowa era w dziejach ludzkości. Archanioł Gabriel przyszedł do Maryi, by zwiastować Jej, że dzięki Niej spełnią się obietnice proroków, a Jej Syn, którego pocznie w cudowny i dziwotyczny sposób za sprawą Ducha Świętego, będzie Synem samego Boga. W Kościele Wschodnim uroczystość Zwiastowania obchodzono już w V w., w Kościele Rzymskim od czasów papieża Grzegorza Wielkiego, a więc od przełomu VI i VII w.

W Zwiastowanie Pańskie Kościół przeżywa Dzień Świętości Życia, w którym w sposób szczególny pochylamy się nad najbardziej bezbron-

nymi – poczętymi, ale jeszcze nienarodzonymi dziećmi, którym grozi zagłada. W tym dniu można podjąć Duchową Adopcję Dziecka Poczętego.

29 marca – Niedziela Męki Pańskiej (Palmowa)

Niedziela Palmowa rozpoczyna obchody Wielkiego Tygodnia. Kościół wspomina tego dnia uroczysty wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy, a także rozważa Jego Mękę. Jezus zostaje obwołany zbawcą, który przychodzi wprowadzić królestwo Dawidowe. Jednak On nie korzysta z okazji, by teraz iść „na fali” powodzenia. Wraca do Betanii, by tam przygotować się do tego, czego nawet Jego uczniowie nie pojmują, że będzie cierpieć i że w Nim spełnią się przepowiednie proroka Izajasza o cierpiącym Słudze Jahwe. W Niedzielę Palmową ma miejsce obrzęd poświęcenia palm.

TRIDUUM MĘKI I ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

To szczyt całego roku liturgicznego. Rozpoczyna się wieczorem Mszą Wieczerzy Pańskiej. Obchody Triduum Paschalnego, choć trwają od Wielkiego Czwartku do Niedzieli Wielkanocnej, nie trwają cztery, lecz trzy dni. Jest to związane z żydowską rachubą czasu, gdzie każde święto rozpoczyna się już poprzedniego dnia po zachodzie słońca.

1 kwietnia - WIELKI CZWARTEK

Podczas porannej Mszy św. Krzyżma, zwykle w katedrze diecezjalnej, zostaje pobłogosławiony olej chorych, olej katechumenów, a także olej krzyżma. Obrzędy te symbolicznie ukazują pełnię kapłaństwa Chrystusowego oraz komunie kościelną, która powinna umacniać lud chrześcijański zgromadzony na Ofierze Eucharystycznej i ożywiany przez dar Ducha Świętego.

Wieczorem obchodzona jest pamiątka ustanowienia Eucharystii przez Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy. Żydzi tego dnia spożywali Paschę na pamiątkę wyjścia z ziemi egipskiej i zawarcia z Bogiem przymierza na Synaju. Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus nadał tej uczcie nowy sens mówiąc: „To jest Ciało Moje za was wydane”. Baranek został zabity, by uratować od śmierci pierworodnych w Egipcie, Jezus został zabity, by wszystkich ludzi uratować od śmierci wiecznej.

2 kwietnia - WIELKI PIĄTEK

Wielki Piątek jest dniem czytania opisu Męki i kontemplacji Krzyża. W kościołach nie ma Mszy św. Trwa adoracja Jezusa w ciemnicy. Odbywają się nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Późnym popołudniem rozpoczyna się Liturgia Męki Pańskiej. Nad światem dominuje Krzyż Chrystusa, sztandar nadziei dla wszystkich, którzy z wiarą przyjmują do swojego życia Jego tajemnicę.

2 kwietnia przypada 16. rocznica śmierci św. Jana Pawła II. Kiedy arcybiskup Leonardo Sandri ogłosił tę wiadomość, tysiące wiernych zgromadzonych w Watykanie pożegnało Zmarłego papieża spontanicznymi oklaskami.

Postawa św. Jana Pawła II w obliczu cierpienia i choroby stała się źródłem nadziei i wzorem dla milionów ludzi.

3 kwietnia - WIELKA SOBOTA

W Wielką Sobotę Kościół czuwa przy Grobie Pańskim, rozważając Mękę i Śmierć Chrystusa oraz Jego zstąpienie do otchłani. To czas oczekiwania na chwalebny triumf Zmartwychwstałego. Po zachodzie słońca odprawiana jest Wigilia Paschalna, która należy już do Niedzieli Zmartwychwstania.

4 kwietnia - NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA

Noc Paschalna oraz cała Niedziela Wielkanocna, to największe święto chrześcijańskie. Apostołowie świętowali tylko Wielkanoc i każdą niedzielę, która jest właśnie pamiątką Nocy Paschalnej. Dopiero z upływem wieków zaczęły pojawiać się inne święta i okresy przygotowania, aż ukształtował się obecny rok liturgiczny.



5 kwietnia - PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

W Polsce nie jest to święto obowiązkowe, ale Kościół zachęca, by tego dnia oraz we wszystkie pozostałe święta kościelne, w miarę możliwości uczestniczyć we Mszy św. Wypełnianie przykazań, to tylko minimum, do jakiego jesteśmy zobowiązani.

ZOBACZYĆ KAWAŁEK NIEBA



EWA KAMIŃSKA

Jechaliśmy 62-osobowym autokarem, prowadzonym na zmianę przez dwóch kierowców. Pojazd był wypełniony tylko w połowie, zgodnie z przepisami sanitarnymi, więc było nas 31 osób. Czas podróży mijał bardzo szybko, wypełniony śpiewem Godzinek, modlitwą różańcową i rozmowami. Ks. Marcin wygłosił głęboką homilię, której tekst przytaczamy obok.

Przed 11:00 byliśmy już w Krakowie na parkingu przy ulicy Kopernika. Przywitała nas tam moja przyjaciółka Marylka, która wielokrotnie gościła nas na Kazimierzu, między innymi w czasie Świątowych Dni Młodzieży. Wszyscy razem udaliśmy się na Rynek. Mogliśmy wejść do Kościoła Mariackiego, by pomodlić się i podziwiać wnętrze świątyni, a przede wszystkim ołtarz Wita Stwosza po niedawnej renowacji. Niestety, mieliśmy tylko godzinę czasu, ale wystarczyło to na spacer wokół Sukiennic. Cieszyliśmy się niedzielną atmosferą, urokiem zabytków i słońcem.

W samo południe byliśmy w komplecie w autokarze, by udać się na Misterium Męki Pańskiej do Salezjanów nad Wisłą. Było to już nasze szóste Misterium, w którym mogliśmy uczestniczyć. Tylko nieliczni z nas byli tam po raz pierwszy. Nic dziwnego, że kleryk Mateusz Papierz SDB, odpowiedzialny za rezerwację biletów, powitał nas z radością, jak starych znajomych.

Punktualnie o 13:00 rozpoczęło się Misterium. Trwało ono prawie dwie godziny, ale nikt nie odczuwał upływu czasu. Każdy z ogromnym przejęciem śledził akcję. Tytułem Misterium były słowa: „Czy wierzysz w trzeci dzień, co złamał śmierci moc? Niewoli pęta zdjął, śmiertelny życie dał!”.

Scenarzystą i reżyserem spektaklu był jak zwykle Marcin Kobierski z Teatru Bagatela. Małgorzata Gajos w artykule zamieszczonym w *Gościu Niedzielnym* napisała, że Marcin Kobierski obok profesjonalizmu odznacza się dużą otwartością na działanie Ducha Świętego, gdyż przy pisaniu scenariuszy kolejnych Misteriów to-

warzyszy mu modlitwa, rozważanie i rozeznawanie.

Każdy z nas na swój sposób odebrał przedstawienie o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, które tym razem przybrało formę musicalu. Salezjanie i osoby z zespołu „Ziemia Boga” grali tak ekspresyjnie, że niejeden profesjonalny aktor mógłby im pozazdrościć sztuki scenicznej.

Dzięki temu, że aktorzy śpiewali o sobie, mogliśmy się wczuć w postaci przez nich grane. Na przykład Judasz skarżył się: „Nie umiem uczniem być, nie umiem krzyża nieść”, a Piłat, rozdarty wewnątrz, prosił Jezusa by ten walczył o siebie, bo chciał Go ocalić. Niezwykle przejmująca była kołysanka, śpiewana przez Maryję, jakby w pozycji embrionalnej. Było to pożegnanie z Jezusem, a jednocześnie zapowiedź nowego życia po zmartwychwstaniu. Szczególnie uderzyła mnie zwyczajność codziennych spotkań z Jezusem, w czasie których nie brak było żartów i zabawy. Rodzina Marty, Marii i Łazarza, z którymi Jezus tak chętnie przebywał, nie była wolna od drobnych sprzeczek czy droczenia się. Nawet znane z Ewangelii, licznie cytowane kwestie, wypowiedane były w sposób bardzo naturalny i swobodny. Większość postaci Misterium jest uznawana dziś za święte. Warunkiem

ich świętości była bliska relacja z Jezusem, przyznanie się do winy, jak zrobił to Piotr, i pokorne zanurzenie się w Jego miłosierdziu. Świętość jest bowiem dla każdego. Uwagę zwracał żebrak Aszer (postać fikcyjna), który imponował swoją mądrością życiową i ascezą przez m.in. odrzucenie pieniędzy, które były dla niego tylko kłopotem i niebezpieczeństwem związanym ze zniewoleniem. Zachwycająca była też dynamiczna gra kleryków instrumentalistów: pianisty, gitarzysty, basisty i perkusisty. Po zakończeniu spektaklu wszyscy wychodzili z sali teatralnej pod wielkim wrażeniem przeżytego przedstawienia.

W drodze powrotnej do Lublina niektórzy uczestnicy wyjazdu dzielili się swoimi odczuciami. Misterium dostarczyło nam tak dużo treści, związanych z najważniejszymi zbawczymi wydarzeniami Jezusa, że może być teraz źródłem kontemplacji przy przeżywaniu Wielkiego Postu. Dzięki temu niezwykle przedstawieniu rzeczywiście udało się nam zobaczyć kawałek nieba, jak to obiecywał na wstępie konferansjer.

Pielgrzymkę można uznać za bardzo udaną. Dziękujemy Bogu za opiekę i piękną pogodę. Podziękowania składamy ks. Marcinowi za radosną i głęboką duchowość, którą dzielił się z nami. Panom kierowcom, Stanisławowi i Grzegorzowi, dziękujemy za wspólną, profesjonalną jazdę.

Dziękujemy całemu zespołowi teatralnemu za poruszające Misterium, a klerykowi Mateuszowi za życzliwość i miłe przyjęcie naszej grupy pielgrzymkowej.

Konsultacja: Jan i Tomasz Kamińscy



Fot. Agnieszka Krzyształowicz. Jezus w Betanii



WYJŚĆ NA PUSTYNIĘ

Są takie momenty, że modlimy się, modlimy i... nic się nie dzieje, jakby Bóg nie działał. Prosimy i nie ma żadnej reakcji. Pustka w sercu – tzw. śmierć duchowa. Nic się nie poprawia, jest nam ciągle źle. Wyczekujemy poprawy i nie ma żadnego efektu.

KS. MARCIN REJAK

JAK SIĘ OTWORZYĆ?

Nie oznacza to wcale, że Bóg nie działa. To raczej my jesteśmy zamknięci w sobie i dziwimy się, że Bóg nie wchodzi do naszej duszy. Coraz bardziej przekonujemy się, że nie wystarczy prosić. Trzeba przede wszystkim się otwierać, wejść w siebie, poczuć swoje serce – poczuć grunt pod nogami. Zanim rano wstaniemy z łóżka, to najpierw siadamy, żeby krew mogła rozejść się po organizmie. Jeśli wstaniemy gwałtownie, to krew odpłynie z głowy i możemy się nawet przewrócić. Wracając do tematu, najpierw trzeba „odetkać” swoje serce, kiedy się modlimy.

Ale jak mamy się otworzyć, jak mamy się modlić, jak to zrobić, w jaki sposób? Wiadomo, że do drzwi zawsze jest potrzebny klucz. Co więc robić, kiedy w czasie modlitwy jest pustka? Trzeba się odciąć, przede wszystkim pobyć samemu ze sobą, być takim troszkę egoistą, ale ze świadomością, że Jezus jest tu obecny. Jedziemy teraz autokarem. Ktoś może spytać, czy jest tutaj Jezus? Tak, jest tutaj, chociażby przez to, że się obudziliśmy. To kolejny dowód, że Bóg nas kocha i chce się dzielić swoją obecnością, właśnie przez to, że kolejnego dnia powołuje nas do życia.

ZAAKCEPTOWAĆ SIEBIE

Idźmy nieco dalej. Popatrzmy na przyrodę, na słońce, na śnieg, na te sarny na polu, na to, co się dzieje wokół nas. Patrzymy na to z podziwem. Czy to przypadek? Nie, to nie przypadek. I rodzi się pytanie, czy kiedykolwiek byliśmy w stanie podziękować Bogu za to, co nam daje każdego dnia? Mało tego, czy chwalimy Boga, kiedy stając przed lustrem mówimy do siebie: „Dobrze, że cię widzę”? Trzeba polubić i zaakceptować także siebie takim, jakim się jest.

Wielu udaje kogoś, kim nie są, zakłada różne maski. Wtedy rodzi się problem, bo zaczynamy przekładać to na życie duchowe, na modlitwę. Udawać przed Bogiem kogoś innego. To, kim jesteśmy, z jakiego domu pochodzimy, z jakiego środowiska, to nie przypadek. Bóg chce ludzi niepowtarzalnych. Często próbujemy naśladować świętych i to nie jest dobre. Oni

swoją świętość zdobywali autentycznością. Bóg powołując każdego z nas chce, abyśmy byli oryginalni - nie z czyimiś maskami. Autentyczni będziemy wtedy, gdy zaakceptujemy siebie. Wtedy możemy modlić się i wołać do Boga, bo nasze serce jest uwolnione, zrealizowane. Realizować można się tylko przed Bogiem. „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 6b). Czy modlimy się, czy pościmy, czy dajemy jałmużnę, to musimy być autentyczni. To jest właściwy drogowskaz, który ma nam pomóc uświadomić sobie, kim jesteśmy.

BÓG ZSYŁA RÓŻNE SYTUACJE

Podziękujmy teraz Bogu za to, kim jesteśmy, choćbyśmy byli tak dotknięci grzechami, że już nie możemy na siebie patrzeć. A Bóg patrzy i mówi: „Kocham cię, umiłowałem cię odwieczną miłością, wyprowadziłem cię na pustynię, abyś tam Mnie spotkała”. „Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym” (Wj 20, 5). Bóg jest zazdrosny.

Kobieta, która jest zazdrosna o swojego męża, robi wszystko, żeby on nigdy jej nie zdradził, a jeśli zdradzi, to ją popamięta. Zdrada jest czymś trudnym. Bóg podobnie, też stawia przed nami różne sytuacje byśmy np. nie udali się do jakiegoś miejsca. Może zapuka ktoś niespodziewanie do drzwi, a akurat wybraliśmy się na zakupy. To po to, abyśmy w tej godzinie nie wyszli z domu, bo może coś nas spotkać. Kiedyś podchodziłem do tego w kategorii przypadku. To nie przypadki. Tak działa Bóg, posługując się wydarzeniami i czasem.

Pamiętam, jak zdawałem egzamin na prawo jazdy. Instruktor nakazał mi w pewnym momencie skrócić w jakimś kierunku. Ale ja tego nie dosłyszałem i pojechałem inaczej. Za trzy sekundy zobaczyliśmy, że w wypadku zginęła cała rodzina. Ktoś może zapytać, dlaczego Bóg stawia takie różne sytuacje? Instruktor powiedział do mnie, że byłem nieposłuszny, ale dodał, że może to miało coś znaczyć.

Każdy z pewnością miał w swoim życiu takie doświadczenie, że Bóg posługiwał się różnymi okoliczno-

ściami, żeby np. gdzieś się nie udać, nie znaleźć się w danym miejscu czy momencie, albo właśnie tam być. W *Dzienniczku* s. Faustyna napisała, że bardzo się cieszyła, że miała jechać z siostrami do jakiegoś zgromadzenia. A Jezus powiedział, że będzie nieszczęśliwa: „Zabiorę ci serce i nie będziesz mi czuła”. I rzeczywiście, przez całą drogę była smutna.

Mało tego, były takie sytuacje, że była zła pogoda i Matka Przełożona powiedziała, że jednak siostry nie pojedą ze względu na złe warunki atmosferyczne. A s. Faustyna dziękowała w pokorze Jezusowi za to, że tak się stało, bo widocznie nie było to przypadkowe. [...] Bywa tak, że cieszymy się na jakieś spotkanie np. z dawno nie widzianą rodziną czy znajomymi. I okazuje się, że wcale tam się nie cieszymy. Mówimy, że głowa nas boli, jest nam niedobrze itp. Zrzucamy to na nasze odczucia fizyczne. Ale to nieprawda. Czujemy się źle, bo brakuje nam Kogoś najważniejszego – Jezusa. On zabiera nam radość, bo to spotkanie Mu się nie podoba.

ŻYĆ CHWILĄ

Co zrobić, by zachwycać się codziennością, modlitwą, Jezusem? Kiedy ostatnio spojrzeliśmy w niebo? Nam się wydaje, że niebo po śmierci jest to samo, co widzimy nad głowami. Kiedyś dzieciom chrześcijańskim i muzułmańskim zadano pytanie, gdzie jest niebo. Dzieci chrześcijańskie powiedziały, że jest w górze, a muzułmańskie, że - w sercu. Serce jest niebem. Popatrzmy, jakie ono jest. Serce jest wolnością, chyba, że jest przywiązane – do rzeczy, do osób, do telefonu, Internetu, informacji. Dlaczego nie możemy żyć np. bez informacji, ile osób dziś zachorowało. Jeśli mamy w sobie Bożego Ducha, to nie będziemy się tym zbyt interesowali, będziemy po prostu żyć chwilą, jak mówi św. s. Faustyna.

Ktoś powie, jak mam żyć chwilą, jeśli mam do wyżywienia cały dom. Pan Jezus mówi: „Nie troszczcie się zbyt wiele...” (w: Mt 6, 25). Troszczymy się, ale nie za bardzo. Nie ponad wagę Jezusa i Ewangelii. „A o odzieniu czemu się zbyt troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich” (Mt 6, 28-29).

(Ciąg dalszy na stronie 14)

TO NIE KARA BOŻA

Niech troski nie zdominują naszego myślenia. Wtedy niebo, które jest w sercu, będzie prawdziwym niebem pełnym wolności. Trzeba popatrzeć na ziemię z perspektywy nieba – tak patrzy Bóg. On nie patrzy nigdy na nas okiem potępiającym.

My często się potępiamy – mam tyle grzechów, jestem taki, a nie inny, nie wiem, czy Bóg mnie nie pokarał, ta choroba, ta śmierć, która spadła na moją rodzinę, to na pewno jest kara. To nie jest kara. Jezus mówi: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10b). „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Moje owce nie zginą, będą miały życie, będą dawać życie. I to jest piękne.

WYJŚĆ NA PUSTYNIĘ

Jezus zaprasza nas na pustynię. Nie trzeba od razu wyjechać gdzieś do Afryki. Pustynię można sobie stworzyć tu i teraz. Nawet w tym autokarze. Zamknąć się tak, aby świat nas nie zdeptał, nie zagryzł i nie zagłuszył. Po powrocie do domu nie włączaj na przykład przez jeden dzień telewizora, Internetu, smartfona. Powiedz przyjaciółce, przyjacielowi: „Przepraszam cię bardzo, nie chcę cię obrazić, w tym dniu chcę być sam w domu”. Zobaczmy wtedy, do czego jesteśmy przywiązani – do telefonu, telewizji, Internetu, do jakiejś osoby. Jezus ciągle nas zaprasza, byśmy porzucili to przywiązanie, bo jeśli bardziej się przywiążemy do czegoś albo do kogoś, niż do Niego, to oddaliśmy się bardzo od tej jedynej Miłości, która daje nam pokój. Trzeba wyjść na pustynię serca, zamknąć drzwi i modlić się w izdebce swojego serca, choć dookoła może panować wielki szum.

Św. Matka Teresa z Kalkuty, kiedy spędzała noc na adoracji, to najpierw otwierała okno i drzwi, żeby było słyhać, co się dzieje na ulicy. Mówiła, że tam jest życie i trzeba to słyszeć. Do tego jesteśmy zaproszeni. A my byśmy chcieli zamknąć się najlepiej na miesiąc w jakimś klasztorze, najlepiej na górce. Ale wystarczy nam taka pustynia codzienna.

DOSKONAŁA RADOŚĆ

Kiedy przyzywamy Ducha Świętego, mówimy: „Przyjdź, jako źródło pustyni, mocą swą do naszych dusz”. Ta moc uzdrowienia ma leczyć nasze serca, nasze wszystkie pustki, choroby i cierpienia, nasz grzech. Każdy zmagają się z grzechem. Jesteśmy atakowani ze wszystkich stron.

Ale prawdziwy chrześcijanin z radością przyjmuje upokorzenia, jak św. Franciszek. Doskonała radość jest nie wtedy, kiedy cię przyjmą w gościnę, kiedy będzie ci dobrze, będziesz miał wypchane konto. Doskonała radość jest wtedy, kiedy będzie zimno, a ty zapukasz do drzwi i nikt cię nie przyjmie. Jeszcze powie, byś się wynosił, będzie cię wyzywał i przeklinał. A ty z podniesioną głową będziesz się cieszył i chwalił Boga. To jest prawdziwa radość. Tak mogą się cieszyć ci, którzy są napełnieni radością Ducha Świętego.

BÓG ZAWSZE SŁUCHA

Dobrze więc wyjść na pustynię w swojej rodzinie, małżeństwie. Nie zachęcam tu, by pokłócić się ze współmałżonkiem i nie odzywać się do siebie. Chodzi zupełnie o inne wartości, o to, żeby w swojej pustce duchowej odnaleźć sens, że Bóg



zawsze słucha. Tylko my siebie nie słyszymy, nie akceptujemy siebie. Chcielibyśmy już, natychmiast, w tym momencie, by Bóg zareagował. Dajemy Mu pismo – podpisz się pod tym moim planem, a może dojdziemy do porozumienia, pogłębienia naszej znajomości, może przyjaźni. A Bogu zależy wyłącznie na tym, byśmy czule serce przyłożyli do Jego serca.

BÓG JEST Z LUDEM

Widzimy w Księdze Rodzaju, w Księdze Wyjścia, Bóg czule mówi do człowieka, zwraca się twarzą w twarz, jak do Abrahama. Mówił do Mojżesza, który miał wadę wymowy, jękał się, ale posłuchał się nim i dał mu do pomocy brata Aarona. Było to dowodem, że Bóg jest z ludem. Dzisiaj też jest obecny ze swoim ludem, tylko że lud Boży jakoś nie chce słuchać Jezusa, po swojemu tłumaczy Jego słowa, w sposób wygodniejszy dla siebie.

NIE POTĘPIAJMY

Jednak nie możemy kogoś potępiać. Jeśli zaczynamy wytykać komuś jego wady, to wtedy włącza się zły

duch, podpowiada, że dobrze robimy, idziemy w dobrym kierunku. Będzie mówił, że to jest Boże. Tak jest bardzo często, że kiedy chcemy kogoś upominać, to sami gdzieś w sercu mamy sporo rzeczy nieuporządkowanych i wpadamy w pułapkę złego ducha. Św. Jan od Krzyża mówił, że jeśli serce człowieka jest wolne, to wtedy można innych upominać... ale z miłością.

BY ŻYŁ W NAS BÓG

Pustynia, gdzie przebywał i pościł Jezus, to miejsce, gdzie był kuszony przez 40 dni. My też mamy 40 dni Wielkiego Postu. Mamy podejmować wysiłek pustyni, kiedy będziemy tego potrzebować – wyjść na pustynię, być kuszonymi.

Na pustyni trudno znaleźć życie czy źródło wody. Czy znajdziemy tam jakiś luksusowy hotel albo jakąś oazę, która da chłód. Na pustyni jest śmierć, dlatego mamy tam po prostu umrzeć dla siebie, bo wtedy będzie żył w nas Bóg. Będziemy wolni od udawania, prawdziwi.

Jak sprawdzić, kiedy człowiek umarł dla siebie? Kiedy dla niego ani np. telefon, ani telewizja nie będą na pierwszym miejscu. Mój znajomy paulin, odpowiedzialny za nowicjant w Leśnej, powiedział mi, że kiedyś młodzi kandydaci do klasztoru, pytali na wstępie, czy w klasztorze jest wi-fi. Przecież, żeby było życie, to musi być Internet. Musi, musi być... A tak naprawdę wystarczy tylko jedno – to Bóg się o nas troszczy, pozwala żyć, funkcjonować, pracować.

DUCHOWY RESPIRATOR

Podziękujmy Bogu za wszystkie momenty życia – za niebo, za siebie, za drugiego człowieka, może nawet za takiego, który zachowuje się źle, módlmy się za niego, błogosławmy mu. Może nie od razu, ale zobaczymy cuda. Bóg posługuje się ludźmi.

Dzisiaj, żeby przywrócić życie, potrzeba respiratora. Takim duchowym respiratorem jest właśnie wyjście na pustynię. Tam znajdziemy życie. Kiedy doświadczymy „elektrowstrząsów”, kiedy pojawią się w życiu chwile trudne, załamania duchowe, to będzie próba naszej wiary. „Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”*. Amen.

Homilia wygłoszona w autokarze na pielgrzymce do Krakowa – 21.02.2021

* „Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” - zdanie to występuje w Piśmie Świętym trzykrotnie: Mt 10,22; Mt 24,13 i Mk 13,13.

MOCNE I PORUSZAJĄCE PRZESŁANIE



Pragnę podzielić się krótką refleksją z wyjazdu na Misterium Męki Pańskiej, wystawionym przez Scenę Salezjańską w Krakowie. Czym jest Misterium? Dzieło to jest spektaklem teatralnym, mówiącym o najważniejszych wydarzeniach dla wszystkich chrześcijan. Przywołuje momenty z życia Jezusa Chrystusa i Jego uczniów.

MIROSLAW URBANIAK

Z pewnością przygotowanie Misterium tak bogatego w treść, o tak rozbudowanej formie słowno-muzycznej, przez zespół w swej istocie tak naprawdę amatorski, wymaga olbrzymiej pracy i zaangażowania. Efektem jest przedstawienie dopracowane w każdym szczególe, przemyślane i spójne, bez widocznych „szwów”, z poziomem gry aktorskiej na zadziwiająco wysokim poziomie. Widać w tym rękę profesjonalnego reżysera, który potrafił z grupą ludzi, na co dzień nie zajmujących się przecież zawodowo aktorstwem (trzon zespołu stanowią klerycy salezjańskiego seminarium duchownego), przygotować sztukę interesującą od początku do końca.

Co ciekawe, wcale nie jest tak, że odgrywane co roku Misterium bazuje na tym samym scenariuszu; bynajmniej, za każdym razem co innego jest motywem przewodnim przedstawienia. Wymaga to tworzenia tak naprawdę nowego spektaklu.

W tegorocznym było wiele bardzo mocnych, poruszających wątków i pewnie nie będę oryginalny, jeśli powiem, że najbardziej uderzające były początkowe fragmenty, wprowadzające w Misterium, kapitalnie ukazujące ludzki, człowieczy rys głównych postaci - Jezusa, Apostołów, Łazarza i jego siostr, grupy osób zaprzyjaźnionych i po prostu dobrze się czujących w swoim towarzystwie, bawiących się i przerywających żartami w zaciszu domu Łazarza w przededniu zbliżającej się Paschy.

Pewnie każdy z widzów w trakcie tego niemal dwugodzinnego przedstawienia zwrócił uwagę na jakiś inny aspekt; mnie osobiście szczególnie zapadł jeszcze w pamięć wątek pragmatycznego i, co tu dużo mówić, małodusznego Judasza i świetnie ukazana natura znudzonego, a jednocześnie żadnego wrażeń ekscentrycznego sybaryty Heroda, czy też lęki i zwątpienie Apostołów.

Nie sposób nie wspomnieć o opiece duchowej, jaką poprzez prowadzenie modlitwy i bardzo ciekawą katechezę zarówno w drodze do Kra-

kowa, jak i z powrotem, zapewnił nam ksiądz Marcin Rejak. Głęboko poruszające było zwłaszcza rozważanie dotyczące znaków, czasem bardzo dobitnych i czytelnych, jakie daje nam niekiedy w życiu Pan Bóg, aby pewnych rzeczy nie robić, pewnych kroków nie podejmować, w pewne miejsca po prostu nie iść, nie jechać. Nieraz warto zrezygnować dla dobra własnej duszy, a czasem wręcz i ciała,

z realizacji za wszelką cenę zamiarów, które nie podobają się Bogu. I On potrafi się o to upomnieć, wysyłając pewne sygnały, które my powinniśmy umieć odczytać i uzmysłowić sobie na czas swój błąd.

Dla tego rodzaju wrażeń, jakie daje uczestnictwo w Misterium Męki Pańskiej myślę, że jednak warto wyruszyć w drogę, nawet tak daleką jak z Lublina do Krakowa. Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku, jeżeli dana nam będzie możliwość wyjazdu, zgromadzi on jeszcze liczniejsze grono spragnionych przeżywania sztuki prawdziwie wartościowej, stawiającej rzeczywiście ważne pytania i dającej nadzieję.



Fot. Agnieszka Krzyształowicz. Apostołowie

ŻYCZENIA WIELKANOCNE

W Wielki Czwartek dziękujemy i obejmujemy wdzięczną modlitwą wszystkich Kapłanów, zwłaszcza ks. Proboszcza Kanonika Marka Urbana, Wikariuszy: ks. Michała Szubę, ks. Pawła Zdybla oraz ks. Daniela Mazurka; Rezydentów: ks. Prałata Mariana Matusika, ks. Prałata Szymona Szlachtę, ks. Profesora Stanisława Fela, ks. Kapelana Grzegorza Dobosza oraz ks. Marcina Rejaka. Pamiętamy też o księżach Rodakach i dawnych Wikariuszach. Z całego serca życzymy, by Bóg darzył Ich potrzebnymi łaskami, Duch Święty umacniał swoimi darami, a Maryja, Matka Najświętsza, osłaniała płaszczem swej opieki.

W modlitwie nie zapominamy o zmarłych Kapłanach, zwłaszcza o ks. Stanisławie Rogu, pierwszym Proboszczu i budowniczym naszego kościoła.

Życzymy głębokiego przeżycia okresu Wielkiego Postu i rekolekcji. Otaoczmy księdza Rekolekcyjnego Krzysztofa Grzesiaka gorącą modlitwą i prosimy o dary Ducha Świętego dla niego. Ufamy, że ten błogosławiony czas pozwoli ze szczególnym skupieniem wejść Wszystkim w Triudum Paschalne i radośnie obchodzić Święta Wielkiej Nocy.

Niech Chrystus Pan napełni wszystkie serca światłem Zmartwychwstania, pokojem, radością, mocą Ducha Świętego i wszelkim dobrem, abyśmy umieli rozpoznawać Go w każdym człowieku i potrafili o Nim świadczyć w codziennym życiu.

ŚWIATŁO, CO ROZŚWIETLA KAŻDY MROK



W święto Ofiarowania Pańskiego czcimy Światło, które nie zna zachodu, które jest mocniejsze od współczesnych jupiterów. Tym Światłem jest Jezus Chrystus. Tylko On może rozświetlić mroki wokół nas i ciemność, jaka jest w nas. Dzisiaj dziękujemy Bogu Ojcu za to światło, które nam dał w Jezusie Chrystusie. Dzisiaj czcimy i wielbimy także Tę, która nam Go przyniosła – Matkę Światła na ziemi – Maryję, zwaną w tradycji polskiej Matką Bożą Gromniczną.

KS. PRAŁAT MARIAN MATUSIK — 2.02.2021

Światło Chrystusa ciągle świeci i wciąż jest potrzebne. Jest potrzebne wszystkim – i współczesnym poganom, i tym, którzy są wierni Panu Bogu. Wystarczy pozwolić, by to Światło zajaśniało w naszych rękach, a przede wszystkim w sercach i życiu. Kiedy patrzyłem na was, widziałem jak piękne są wasze twarze oświetlone płomieniem gromnic. Tak dzieje się z nami, kiedy Światło zaprosimy do swoich serc. W życiu jest bowiem tyle ciemności. Tyle ciemności jest w świecie, wokół nas, w naszych rodzinach. Nic nie pomogą nowoczesne, potężne reflektory, nie rozświetlą tej ciemności, tylko Jezus może to uczynić. Dlatego mamy poświęcone gromnice w swoich rękach. Symbolizują one światłość Jezusa Chrystusa. Mamy Ją zanieść tam, gdzie jest ciemno - zanieść swoim sercem, przykładem swojego życia.

Wdzięczni jesteśmy siostronom zakonnym i zakonnikom, którzy całkowicie poświęcają się Panu Bogu, by być światłem dla współczesnego świata. Niektórzy z tym światłem idą tam,

gdzie nikt nie chce iść – do trędowatych, do ubogich, do ciężko chorych, zarażonych. Niektóre siostry niosą to światło zamknięte dzień i noc za kłauzurą, na modlitwie. To światło modlitwy w całkowitej ofierze z samych siebie. Aż strach pomyśleć, gdyby zabrakło tych, którzy nie poświęcaliby swojego życia dla niesienia tego światła. Czy wtedy świat jeszcze by istniał? Dziękujemy więc wszystkim osobom konsekrowanym za ofiarowywanie, na wzór Maryi, całego swojego życia.

Pamiętam z dzieciństwa, które przeżyłem w swoim rodzinnym, katolickim domu wysoko w górach pod Śnieżką, że nasze okolice nawiedzały często potężne burze. Takie burze w górach są naprawdę straszne. Nieraz w środku nocy ze snu budziła nas mamusia. Wołała, że jest straszna burza i trzeba wstawać. Natychmiast się obudziliśmy, bo rzeczywiście wyglądało wszystko bardzo niebezpiecznie. Potężne błyskawice przesywały niebo. Słychać było okropne grzmoty. Mamusia z wielką czcią brała gromnicę, zapalała ją

i stawiała na oknie, przez które widać było całą potęgę burzy. A myśmy klękali i zaczęliśmy się modlić do Matki Najświętszej, odmawiając Różaniec. I zawsze tak było, że jakby burza słyszała to nasze wołanie do Matki Bożej od gromów, od wilków, od niebezpieczeństw i... powoli ucichła, odchodziła gdzieś daleko i wracał spokój i sen.

Dzisiaj nie boimy się burzy. Wszędzie są piorunochrony i inne zabezpieczenia. Nie boimy się wilków. Niektórzy biolodzy mówią, że to nie są wcale jakieś bardzo agresywne stworzenia. I choć burzy i i wilków się nie lękamy, to boimy się ciemności. Światło – Jezus Chrystus, niejako w rękach Maryi, nie sie nam właśnie zwycięstwo nad wszelką ciemnością. Ja też nie boję się wilków, bo ich tutaj nie ma. Nie ma potrzeby zastanawiać się, czy są one agresywne, czy nie. Nie boję się błyskawic, ale ludzi spod ich znaku. Bardzo się ich boję, bo mogą sprowadzić na nas wszystkich wielkie nieszczęście. Boję się tej ciemności, która niesie bluźnierstwo, grzech, zwłaszcza ciężki. Dlatego zawsze mam ze sobą różaniec, by modlić się do Matki, która chroni nas Jezusem, bo Go nam przynosi i błaga, jak w Fatimie na początku ubiegłego wieku: „Odmawiajcie Różaniec. On jest ratunkiem dla świata, on rozświetli Chrystusowym światłem wszelkie ciemności i zwycięży zło, które wam zagraża”.

UCZYĆ SIĘ PRZEBACZAĆ

Przebaczenie, jakże jest ono trudne, kiedy dzieje się nam coś złego. Kiedy ktoś wyrządzi nam krzywdę, wtedy jest naprawdę ciężko wybaczyć tej osobie. Niekiedy przez lata żyjemy z urazą w sercu, a ona jeszcze się powiększa. Żyjemy w coraz większej frustracji, bo nieprzebaczenie komuś równa się nieprzebaczeniu także sobie. Żeby przebaczyć komuś, najpierw trzeba przebaczyć sobie. Niekiedy jest tak, że my oskarżamy się, albo mówimy, że to wina kogoś, ale nigdy nie nas. W takim napięciu emocjonalnym żyjemy nieraz przez długie lata, nawet do końca życia.

KS. MARCIN REJAK — 27.02.2021

Jezus zachęca nas, by najpierw pójść i pojednać się ze swoim bratem, a potem dopiero ofiarować swój dar Bogu. Jeśli nie mamy w sercu chęci przebaczenia, to ten dar przez Boga nie będzie przyjęty. Przychodzimy z sercem, ale czy to serce rzeczywiście jest gotowe, by wybaczyć największemu nawet wrogowi, czy jest stanie rzeczywiście dokonać jakiejś zmiany? Jeśli chcesz, by twoje życie rzeczywiście się zmieniło, najpierw idź i pojednaj się z twoim bratem. To jest uczynek miłosierdzia względem duszy – urazy chętnie daro-

wać. Bardzo często o nim zapominamy. Dewiza życiowa bł. ks. Jerzego Popiełuszki, zaczerpnięta od św. Pawła, to: „Nie daj się zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężaj”. On kiedyś, gdy była sroga zima, brał termos kawy i dawał ją tym, którzy później go zabili. Dawał im kawę, żeby nie zmarzli. Jaka to musiała być wielka odwaga, jaka gotowość do wybaczenia. Tego musimy się uczyć. To bardzo trudne. Wiem to po sobie, bo kiedyś przez długie lata nosiłem w sercu zadrę do bardzo bliskiej mi osoby. Nosiłem to przez wiele lat, żyłem

w jakimś napięciu, frustracji. I to mnie zabijało. Wiedziałem jednak, że jeśli nie zrobię pierwszego kroku, to na pewno nic z tego nie będzie. Najpierw trudno mi było przewyciężyć siebie. Potem jeszcze trudniej – wybaczyć tej drugiej osobie, która dokonała krzywdy. Dzisiaj już tego nie pamiętam, zostawiłem to Panu Jezusowi. I wiem, że dzięki temu mogę dzisiaj z odwagą powiedzieć, że jeśli nie ma wybaczenia, pójdźcia w tym bardzo trudnym kierunku, to nie ma łaski zrozumienia innych.

Mamy tę łaskę, że na krzyżu w prezbiterium naszego kościoła widzimy Jezusa. On, który umarł na krzyżu, nigdy nie przeklinał, nie złorzeczył, nie nosił urazy i nawet z wysokości krzyża powiedział: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (w: Łk 23, 34). Czy jest w nas taka gotowość do wybaczenia? A jeśli nawet jej nie ma, czy modlimy się, by coś dokonało się w nas? Modlić się za nieprzyjaciół, za tych, którzy nam coś złego wyrządzili – czy jesteśmy gotowi na to, by ten dar ofiarować z czystym sercem?

NIĆ, KTÓRA SPAJA ŻYCIE

Czy zdarzyło Ci się kiedykolwiek cerować skarpety? Każdy dobrze wie, że wystarczy jedna nić, żeby połączyć ze sobą krawędzie popsutego materiału i żeby znów skarpetki były jak nowe. Jedna, niepozorna nić, a jednak tak znacząca, która może być spoiwem całego materiału.

DK. DAMAZY SOJA—7.02.2021

Widać to nieraz po naszych ubraniach, które często wyglądają na solidne, jakby wyjechały wprost od Armani, ale kiedy pociągniemy za jedną, wystającą, niezbyt groźnie wyglądającą nitkę, ku naszemu zdziwieniu [...] nagle pruje się całe ubranie i mamy wrażenie, że się zaraz wszystko rozpadnie. No właśnie, czasem jedna nić może być kluczowa, czasem jedna nić jest najważniejsza w całym ubraniu. No dobrze, ale co jest w naszym życiu taką nitką, która spaja wszystko, sprawia, że nasze życie się nigdy nie rozsypie, że przetrwa wszystko? [...]

Odpowiedź na to pytanie daje nam [opowieść] o Hiobie. Znosi on przejmującą skargę do Boga, ponieważ stracił wszystko, co miał na ziemi: majątek, bliskich, zdrowie. Stracił chęci do życia. Każdy dzień jest dla niego walką, ale już nie ma siły, by walczyć. Cierpienie sprawia, że czuje pustkę i osamotnienie. Czeka więc na noc, by choć na chwilę odpocząć od tego cierpienia, ale wytchnienie nie nadchodzi, ponieważ cierpienie dokucza mu nawet nocą. Mówi o sobie, że jest niewolnikiem, który za swe sprawiedliwe życie, nie otrzymał sprawiedliwej zapłaty. Jednak najgorsze jest to, że Hiob nie widzi szansy na zmianę swojej sytuacji, przez co czuje, że życie jego się kończy, że nie może już dalej tkąć swego życia, bo brakuje nici. Użyte jest tu słowo *trawa* - które w Starym Testamencie może oznaczać zarówno nić, jak i nadzieję, która jest pełnym gotowości oczekiwaniem, wypatrywaniem spełnienia obietnic, nadejścia ratunku, lepszej przyszłości. Hiob więc nie ma nadziei, że Bóg go uratuje, bo myśli, że On się od niego odwrócił.

Czym jest brak nadziei? Rozpacz. W „Boskiej Komedii” Dantego czytamy, że nad bramą piekła znajduje się napis: „Porzucicie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wchodzicie”. Brak nadziei, to piekło. Czy masz nadzieję drogi bracie i droga siostrzo? Może właśnie czujesz się jak taki Hiob. Może doszły do Ciebie jakieś



Hiobowe wieści, które Cię załamały, sprawiły ogromne cierpienie, że wydaje Ci się, iż życie Twoje się rozpada? Może straciłeś nadzieję na wyjście z choroby, swojego uzależnienia lub bliskiej osoby z nałogu?



Eberhard von Wächter. Hiob i jego przyjaciele

Na piekło braku nadziei musimy się leczyć niebem. Bo kto nas podźwignie, jak nie Chrystus? W Psalmie 147 słyszymy przepiękne zapewnienie: „Pan leczy złamanych na duchu”. Tylko on może nas podźwignąć. Dziś Bóg w Jezusie Chrystusie ukazuje nam, że to On jest naszym ratunkiem, tylko On jest naszą prawdziwą nadzieją, dzięki której można przeżyć najtrudniejsze doświadczenia życia. Dzisiaj chce przyjść do nas - Hiobów - i podnieść nas z gorączki, która zamyka nas w czterech ścianach tak, jak teściową Szymona Piotra. Chce na nowo dać nam energię do dalszego życia.

W Pierwszym Liście do Koryntian czytamy, że św. Paweł, jak Hiob, również doświadcza cierpienia. Jed-

nak się nie załamuje. Dlaczego? Podczas gdy Hiob skupia się na tym, co stracił na ziemi, św. Paweł ma przed oczami perspektywę nieba, ma nadzieję, na życie w blasku chwały Bożej, na to, co zyska w niebie.

Moja mama często mi powtarza, żebym się nie garbił, żebym się wyprostował i spojrzał w niebo, bo wtedy chore serce lepiej oddycha. Właśnie, nadzieja perspektywy nieba, zakorzenienie nadziei w Panu Bogu poprzez modlitwę, jest jak zaczerpnięcie świeżego powietrza pełną pierśią, dające wytchnienie w momentach bólu i cierpienia. Po to uczestniczymy w Eucharystii, aby to uczynić.

Jednak nie możemy nadziei zachować tylko dla siebie. W Ewangelii Pan Jezus mówi: «Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem» (Mk 1, 38). To jest wezwanie do nas - Jezus chce z nami udać się do Hiobów, znajdujących się w naszym otoczeniu, aby przekazać im przez nas nadzieję.

No dobrze, ale jak to zrobić?

Przede wszystkim przez służbę drugiemu człowiekowi - tyle jest w naszych domach spychania obowiązków na drugie osoby. Często mówimy: „Nie zrobię tego, Ty to zrób...”. Ale niekiedy największą służbą drugiemu człowiekowi jest samo bycie przy nim. We Wzruszający sposób ukazują to scena kiedy Hiob zrozpaczony po stracie wszystkiego, oblepiony ropiejącym trądem, siedzi na kupie gnoju i przychodzą do niego przyjaciele. I co robią? Rozdzierają swoje szaty i siedzą przez tydzień na kupie gnoju, razem z nim oplakując Jego stratę...

Dlatego prosimy Pana, aby umocnił naszą nadzieję, a także by dotknął naszych rąk, aby były w stanie czynić dobro, ukazując nadzieję innym. Amen

PRACE PRZEDSYNODALNE

III Synod Archidiecezji Lubelskiej nie został uroczysto rozpoczęty, jednak zostały podjęte prace na rzecz Synodu. W każdej parafii powstał zespół synodalny. Z uwagi na sytuację pandemiczną wszystkie działania przeniesiono do Internetu (m.in. spotkania on-line powołanych komisji tematycznych, konspekty spotkań z ankietami do pobrania i rozesłania do parafialnych zespołów synodalnych).

W styczniu i lutym 2021 r. nasz Parafialny Zespół Synodalny pracował nad ankietami podejmującymi tematy: Kultura, Kapłani, Młodzież i Rodzina. Łatwo nie było, ale daliśmy radę dzięki naszemu ks. Proboszczowi Markowi Urbanowi.

DZB

PRAWDA ZA CENĘ ŻYCIA



Kiedy w pierwsze piątki miesiąca gromadzimy się w kościele, patrzemy z wielką nadzieją na Serce Jezusowe – Serce, które stale nas kocha, ciągle zaprasza i jest otwarte dla każdego, szczególnie dla biednego grzesznika. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28) – to słowa Pana Jezusa, że największy grzesznik również ma miejsce w Jego sercu.

KS. MARCIN REJAK — 5.02.2021



Benozzo Gozzoli (1420-98). Taniec Salome

Czytając w Ewangelii o śmierci Jana Chrzciciela, trzeba przypomnieć, kim był ten człowiek, który kochał prawdę i dążył do niej. Oczekiwał on, ale i przepowiadał innym tego, który ma przyjść – Mesjasza, Jezusa Chrystusa. Kiedy patrzemy na jego postać, widzimy że mówi on prawdę, tą prawdą żyje i jest jej wierny nawet za cenę swojej głowy. Jan Chrzciciel pokazuje, że warto nawet oddać niekiedy za to życie. [...] Nawet Herod słuchał go z uwagą. Mowa Jana Chrzciciela mu odpowiadała. Jednak co innego zwyciężyło. Podczas uczty z okazji swoich urodzin Herod Antypas był urzeczony tańcem swojej pasierbicy Salome. Przyrzekł, że da

jej wszystko, o co poprosi, nawet połowę swojego królestwa. Wtedy dokonała się tragedia, bo Salome za namową matki zażądała głowy Jana Chrzciciela. Herodiada wykorzystała okazję, by zginął Jan Chrzciciel, by już więcej nie mówił prawdy o jej grzesznym związku z Herodem.

Dzisiaj coraz więcej ludzi chodzi po tym Bożym świecie – bez kręgosłupa, bez żadnych zasad. Przeceniono godność, honor, prawość, dotrzymywanie słowa, zwykłą ludzką uczciwość i przyzwoitość. Zamiast kręgosłupa jest dzisiaj taka gąbka. Człowiek jest, jak chorągiewka. Gdzie wiatr zawieje, tam się obróci. Jan Chrzciciel miał krę-

gosłup, miał zasady. Nazywał białym to, co białe, a czarnym to, co czarne. Obecnie na pytanie, ile jest dwa plus dwa, wielu odpowiedziałoby – tyle, ile sobie życzysz. Jan by tak nie odpowiedział, on znał Prawdę, znał cenę trwania przy Niej, to znaczy przy Jezusie.

Niemodne jest dzisiaj w świecie głoszenie prawdy. Modne jest powiedzenie: „Róbta, co chceta”. Dla Jana Chrzciciela było to wykluczone, również dla świętej Agaty, patronki dnia dzisiejszego. Jej uroda zwróciła uwagę namiestnika Sycylii do tego stopnia, że chciał ją mieć całkowicie dla siebie. Ona jednak odrzuciła go, gdyż wcześniej zapragnęła żyć w czystości dla Jezusa. Namiestnik tak ją za to nienawidził, że najpierw kazał obciąć jej piersi. W takim momencie wybuchł wulkan na Sycylii, powodując ogromne zniszczenia. Namiestnik, mimo że zdawał sobie sprawę, że to Bóg dopuścił do tego wielkiego nieszczęścia, nie zaprzestał dręczenia Agaty. W złości kazał ją rzucić na rozżarzone węgle. Było to w 251 roku.

Bóg i teraz pokazuje nam współczesnych męczenników, którzy oddają życie za głoszenie prawdy, jak Jan Chrzciciel, za bycie świętymi, jak Agata. Dlatego przywołujemy ją wciąż, jako patronkę od pożarów i piorunów, dlatego święcimy wodę, sól i chleb. W tradycji ludowej kawałek poświęconego chleba i szczypta soli wrzucone w ogień miały chronić nasze domy od tych nieszczęść za wstawiennictwem św. Agaty. Chcemy wracać do tych tradycji, by wypraszać potrzebne łaski dla świata. Potrzeba nam dzisiaj spojrzeć na przykład tej świętej z nadzieją i prosić, by dobry Bóg zachował nas od nieszczęść.

WIELKOPOSTNY DAR DLA MISJI

Grupa misyjna zaprasza do wsparcia funkcjonowania Mobilnej Kliniki parafii Moita Bwawani w Tanzanii. Odpowiedzialną za działanie kliniki jest siostra Veronika ze Zgromadzenia Świętego Józefa z Mombasy oraz od kilku miesięcy pochodzący z naszej diecezji ks. Tomasz Zieliński ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich.

Mobilna klinika zapewnia opiekę medyczną dla kobiet w ciąży oraz szczepienia ochronne dla małych dzieci, a także świadczy usługi medyczne wszystkim zgłaszającym się po pomoc.

Zbierane przez nas fundusze przeznaczone będą na środki medyczne i higieniczne, organizację i środki związane z wyjazdami do wiosek parafii Moita Bwawani. Więcej informacji znajduje się na okazjonalnej wystawie przygotowanej przez Antoniańską Grupę Misyjną przy ołtarzu św. Jana Pawła II w naszym kościele. Grupa zachęca również do duchowej modlitewnej adopcji misjonarzy z naszej archidiecezji. Ich dane znajdziemy w prawej części dekoracji. Zapraszamy do włączenia się!

Dorota Zofia Baranowska



EK

PANIE, WEŹ MOJE ŻYCIE W SWOJE RĘCE

Są pewne okoliczności życia, pewne doświadczenia, choroby, o których słyszymy przez wieki. Do nich należy też między innymi choroba trądu, która pojawia się także na kartach Pisma Świętego. [...] Mamy świadomość, że trąd w obrazie biblijnym, to coś więcej, niż tylko zobaczenie pewnej choroby.

KS. PROBOSZCZ MAREK URBAN — 14.02.2021

Św. Matka Teresa z Kalkuty powiedziała: „Głodni, nadzy, bezdomni, sparaliżowani, ślepi, trędowaci, wszyscy ci ludzie w całym społeczeństwie czują się niechciani, niekochani i zaniedbani. Ludzie ci stali się ciężarem dla wszystkich i są przez wszystkich unikani”. Coś z tego doświadczenia znalazło się też w nas, w naszych sercach. Może natknęliśmy się wprost na takie osoby, do których nie chcieliśmy podejść, potraktowaliśmy je jako niechciane, bo były zaniedbane, widać było, że znajdują się na marginesie życia.

Z drugiej strony, spotkanie z tymi „trędowatymi” stawało się momentem przełomowym dla ludzi, którzy wyszli im naprzeciw i zmienili swoje podejście do życia. Przed laty bł. Jan Beyzym, polski jezuita, który chciał pracować z osobami chorymi na trąd na Madagaskarze, tak pisał do generała Zakonu: „Wiem bardzo dobrze, co to jest trąd i na co muszę być przygotowany; to wszystko jednak mnie nie odstrasza, przeciwnie, pociąga, ponieważ dzięki takiej służbie łatwiej będę mógł wynagrodzić za swoje grzechy”. Oddał swoje serce i posługę ludziom chorym na tę chorobę.

Był taki epizod w życiu św. Franciszka z Asyżu – w momencie dla niego przełomowym. Było to spotkanie z trędowatym. Św. Franciszek podszedł do niego i ucałował. Jak potem powiedział, dzięki temu odnalazł potem Chrystusa. To spotkanie pozwoliło mu doświadczyć Bożej miłości.

Wiemy dziś, że są odpowiednie zestawienia antybiotyków, które skutecznie leczą tę chorobę. Kosztują stosunkowo niewiele – ok. 30 zł. – i pomagają wracać do zdrowia. W naszej parafii też uczymy się pomagać trędowatym. W ostatnią niedzielę stycznia zebraliśmy środki, dające możliwość powrotu do zdrowia prawie 90 osobom. Czy to dużo, czy mało? Odpowiedz na to pytanie, znajdujemy w swoich sercach. Środki, które zbieramy w naszej parafii wysyłamy od lat do Ośrodka Jeevodaya w Indiach. Od ponad 30 lat pracuje tam dr Helena Pyz z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. Współzałożycielem tego Ośrodka [wraz z Barbarą Birczyńską –red.] był inny Polak, ks. Adam Wiśniewski, pallotylny, który trafił do Indii w 1961 r. z misją posługi trędowatym.

Niedawno pani Helena Pyz napisała w biuletynie do dobroczyńców parę słów o tym, co dzieje się teraz w tym Ośrodku: „Mimo nacisków, nie zamknęliśmy naszej przychodni. Stosując konieczne środki ostrożności, nikogo nie zostawiliśmy bez pomocy. Z powodu ograniczeń przychodzi jednak dużo mniej potrzebujących”. [...] W liście powtarza się dwa razy takie zdanie: „Wielkim skandalem 21. wieku jest to, że trąd ciągle istnieje i nadal zbiera tragiczne żniwo”.



Św. Franciszek i trędowaty

Trąd, to nie tylko sprawa fizycznego spotkania z chorobą. Dziś może bardziej to rozumiemy, żyjąc w dobie pandemii koronawirusa. Przypominamy sobie przedstawiane przez media reakcje sąsiadów na to, że w bloku mieszka lekarz czy pielęgniarka, która posługuje w szpitalu wśród takich osób. Ile czasem niechęci, złości, a nawet nienawiści pojawiało się wobec tych, którzy nie tyle posługiwali zarażonym, ale mieli kontakt z tymi, którzy osobiście takim osobom pomagali.

Jest coś gorszego i mocniejszego, co należy zauważyć w kontekście trądu. To zamknięcie naszych serc, zapatrzenie w siebie, to myślenie tylko o sobie. Ono dotyka z jednej strony tych, którzy mogą wpaść w trudne sytuacje, ale i tych, którzy stają wobec tych osób. W Ewangelii (Mk 1,40-45) przełomowym momentem dla trędowatego było wypowiedzenie pewnych słów: „Jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jeżeli chcesz Panie, możesz otworzyć moje serce. Jeżeli chcesz Panie, to przełamie się i uczynię krok w stronę pokonania

swoich słabości. Uczynię wysiłek, by przełamać to, co mnie ogranicza, napawa wstrętem do drugiego człowieka, jeżeli mam wobec niego spełnić pewną misję.

Słowa Boga zawsze będą takie same: „Chcę”. Tylko czy człowiek będzie gotowy, aby wypowiedzieć to zdanie: „Jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Bo tu potrzeba pokory, uniżenia. Chyba łatwiej nam wpadać w pokusę przeklinania i oskarżania. Najpierw oskarżamy Boga, potem człowieka. Przeklinamy swój los i zamyka się krąg ograniczania naszego patrzenia, zagubienia sensu życia.

Tomasz Merton, amerykański trapiśta, w swoim poszukiwaniu i doświadczeniu Boga zostawił m.in. modlitwę [...]: „Panie, weź nareszcie życie moje w Swoje ręce i zrób z nim, co zechcesz. Oddaję się Twojej miłości, nie odrzucając ani rzeczy trudnych, ani tych przyjemnych, które przygotowałeś dla mnie. Wystarczy mi Twoja chwała. Wszystko, cokolwiek zaplanowałeś – jest dobre. Wszystko jest miłością. Jeżeli pozwolisz, że ludzie będą mnie chwalić, nie będę się niepokoił, jeżeli pozwolisz, że mnie zwymyślają, będę się niepokoił jeszcze mniej, nawet się ucieszę. Jeśli zesłesz mi pracę – obejmę ją z radością i stanie się dla mnie odpoczynkiem, ponieważ jest Twoją wolą. A jeśli zesłesz mi odpoczynek – będę odpoczywał w Tobie. Tylko ocal mnie ode mnie samego. Oddaj mnie od mojej własnej trującej potrzeby zmieniania wszystkiego wokół, od niemądrego działania, od poruszania się dla samego ruchu, przycinania wszystkiego, co Ty zrzuciłeś. Pozwól mi spocząć w Twojej woli i milczeniu. Wtedy światło Twojej szczęśliwości ogrzeje we mnie życie. Jej płomień będzie się palił w moim sercu i świecił na Twoją chwałę. Po to właśnie żyję. Amen”.

Św. Paweł Apostoł mówił, że w każdym doświadczeniu możemy chwalić Boga: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1Kor 10, 31). Czy jest nam łatwo, czy trudno, możemy doświadczać Boga, ale momentem przełomowym jest to, czy z pokorą powiemy: „Chcę, abys mi towarzyszył, dodał mi siłę, abym uwierzył, że Ty jesteś obecny w moim doświadczeniu”. Wtedy, w sytuacjach trudnych, przełamiemy się i zwrócimy się o pomoc do innych. Wtedy, widząc innych potrzebujących, będziemy zdolni podejść do nich, by zaradzić, na ile jest to możliwe, im potrzebom.

Módlmy się gorąco o Bożego Ducha, by to On kierował nami, a nie o to, żebyśmy kierowali sobą samymi. Amen.

PRZYNOŚIĆ INNYCH DO JEZUSA



Znam pewną osobę, która od lat żyje w grzechach ciężkich i nie widać światełka nadziei, by coś się mogło zmienić. Wybiera zło, odrzuca Pana Boga. Wielokrotnie podejmowałem modlitwę, by Bóg przemienił jej serce, żeby jakoś mogła się nawrócić. Ale widzę, że nie ma żadnych owoców. Tak, jakby Bóg milczał. Nic się nie zmienia.

KS. DANIEL MAZUREK — 7.02.2021

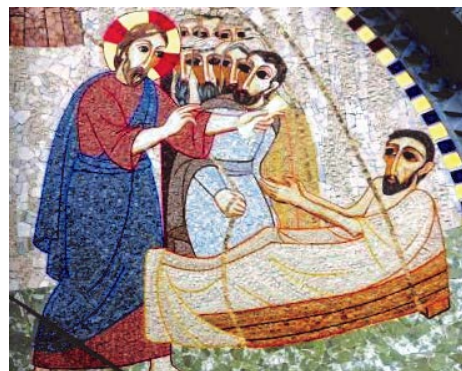
Myślę, że to jest doświadczenie wielu z nas – niewierzącej żony czy męża, dzieci, kogoś bliskiego. Widzimy, że ten człowiek żyje z dala od wiary, chcielibyśmy go przyprowadzić do Boga, ale nic się nie zmienia, pomimo naszych prób. W takiej sytuacji może zrodzić się zwątpienie – przychodzi zły duch i zaczyna podpowiadać, że nic się nie zmienia i nic z tego nie będzie, daj sobie spokój, zostaw tę osobę, ona jest spisana a na straty.

Jednak wcale tak nie jest. W Ewangelii wg św. Marka widzimy nauczającego Jezusa. Jacyś mężczyźni przynoszą człowieka sparaliżowanego. On sam nie może się poruszać, jest zależny od innych. Mężczyźni widzą, że jest tak wielki tłum i nie uda im się przejść do Jezusa. Postanawiają, że spuszczą go przez dach do Niego i tak też robią. Czytamy tu bardzo ważne słowa: „Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralityka: «Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy»” (Mk 2,5). Jezus czyni to dzięki wierze tych mężczyzn, nie sparaliżowanego. A na dowód, że ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów, uzdrawia go. [...]

Powszechnie się uważa, że zdrowie jest najważniejsze. Zdrowie wcale nie jest najważniejsze. Co najpierw robi Jezus? Najpierw odpuszcza grzechy, bo to jest najważniejsze, a dopiero później dokonuje uzdrowienia ciała. I czyni to wszystko na mocy wiary tych, którzy przynieśli sparaliżowanego człowieka.

Co to oznacza dla nas? To, że na mocy naszych ofiar i modlitw Bóg może przemienić serce drugiego człowieka, może skruszyć jego zatwardziałość i doprowadzić go do głębokiej wiary. Potrzeba tylko wytrwałości, żeby się nie zniechęcać, nie rezygnować z modlitw i ofiar za kogoś drugiego, kto nie zna Boga, żebyśmy jak najwięcej osób przeprowadzali do Chrystusa.

To, że przychodzimy na Eucharystię jest wielką łaską. Wiąże się to z jakimś trudem, często ze zmaganiem, ale dar jest o wiele większy, bo możemy spotkać Chrystusa, możemy słuchać Jego Słowa, karmić się Jego Ciałem. Możemy doświadczyć umocnienia w naszej życiowej drodze wiary.



Dlatego, kiedy tego doświadczymy, ważne żebyśmy „przynosili” do Jezusa też inne osoby, żebyśmy naszych modlitwach u stóp Jezusa „składali”, jak ci mężczyźni, tych, którzy są nieraz sparaliżowani swoją niewiarą, którzy może nawet nie potrafią określić, dlaczego tak jest, ale czują nienawiść, złość do Pana Boga, odrzucają Go, odrzucają Kościół. Trzeba ich oddawać Chrystusowi i mówić: „Tobie, Panie Jezus, oddaję tę osobę. Ty ją uzdrów, przebac grzechy, skrusz jej zatwardziałość. Ufamy, że Jezus, widząc naszą wiarę, dokona tego cudu. Dlatego „przynosimy” mu tych, którzy sami do niego przyjść nie potrafią.

Maryjo, prosimy Cię, uproś nam głęboką wiarę, abyśmy potrafili „przynosić” innych do Twojego Syna, by jak najwięcej osób mogło doświadczyć Jego wielkiej miłości. Amen.

BÓG DAJE NAM WSKAZÓWKI

W życiu otrzymujemy wiele lekcji, wiele podpowiedzi, które mają nam pomóc żyć bardziej mądrze, odpowiedzialnie. Te lekcje, to również przesłanie, które nam Bóg zostawia. Płyną one z kart Pisma Świętego, z liturgii słowa. Co Bóg chce nam zostawić poprzez słowo, którego dzisiaj słuchaliśmy?

KS. PROBOSZCZ MAREK URBAN — 15.02.2021

Najpierw lekcja z Ewangelii wg św. Marka (zob. Mk 8, 11-13). Faryzeusze szukali pewnego znaku. Dlaczego Jezus nie dokonał dla nich czegoś, co by sprawiło, że mogliby przyłgnąć do Niego i pójść za Nim? Bo znał ich przewrotne serca. Przewrotne serce będzie źródłem postawy, która nie będzie szukała prawdy w człowieku, ale będzie próbowała usprawiedliwiać pewne wybory swoich czynów.

Patrzmy na swoje serca, czy nie zostały owładnięte jakąś przewrotnością, że usprawiedliwiamy się czy

podporządkowujemy sobie pewne sprawy według naszych rozwiązań.

Druga lekcja prowadzi nas do prastarej historii z Księgi Rodzaju. To pierwsze zabójstwo, które zostało ukazane w Piśmie Świętym. Dwóch braci – Kain i Abel. Niektórzy mówią, że dokonało się ono w obliczu Boga. Co takiego szczególnego było w Kainie, że dopuścił się takiego aktu wobec swojego brata? Kain nie wierzył, że jest wybrańcem. Pozwolił karmić się nienawiścią. To spowodowało, że dokonał zabójstwa swojego brata.



Po tym fakcie przeżył też pewne rodzaju doświadczenie, można powiedzieć uświadomienia. Bóg obiecał więc, że ten, kto by podniósł na niego rękę, siedmiokrotnie będzie ukarany bardziej, niż on za zabójstwo Abela.

Niedaleko jest między miłością, a nienawiścią, pomiędzy świadomością, że jestem wybrańcem, a oskarżeniem siebie, że jestem odrzucony. Łatwo wpływać na nas, byśmy nie uwierzyli, że jesteśmy wybrańcami Bożymi. A kiedy za tym pójdziemy, łatwo możemy karmić się nienawiścią, która może doprowadzić do dramatycznych konsekwencji. Jakże wiele takich dramatów można dostrzec w historii ludzkości.

Bóg zostawia nam pewne lekcje, pewne podpowiedzi, abyśmy byli mądrzy, byśmy szli przez życie napelnieni Jego Duchem. Miejmy odwagę przyjąć te lekcje i żyć według ich wskazówek. Amen.

PRZYGOTOWANIE DO WIELKANOCY

W Środę Popielcową—17 lutego 2021 r.—homilię głosił ks. Michał Szuba. Przypomniał fragment hymnu modlitwy brewiarzowej, z jutrzni: „W tym świętym czasie powrotu do Ciebie,/Gdy dajesz łaskę pokuty, /O miłosierdzie błagamy z nadzieją/I zło naprawić pragniemy”. Przywołał też słowa hymnu z nieszpórów: „Zmiłuj się, Stwórco, nad swoim ludem,/Kiedy Cię błaga w tym czasie postu;/Usłysz modlitwę zroszoną łzami,/Którą wznosimy przez dni czterdzieści./Patrzysz w głębinę naszego serca,/Znasz ludzką słabość i bezwład woli,/Przeto nam okaż swe miłosierdzie,/Kiedy do Ciebie wracamy, Boże”.

Rozdzierajcie serca

Ks. Michał podkreślił, że oba mówią o powrocie do Boga, o nawróceniu. Wskazuje to na działanie ze strony człowieka. Ale jest przecież Bóg, który daje nam 40 dni jakby łatwiejszego dostępu do Siebie. – Myslę, że każdy z utęsknieniem co roku czeka na taki czas, jak Adwent, Wielki Post, bo przecież czujemy, że służy on przygotowaniu do przeżywania Świąt – powiedział ks. Michał.

Nawiązał do I czytania z Księgi Joela (Jl 2, 12-18), w której jest opis sytuacji Izraela, kiedy wybucha klęska głodu spowodowana nalotem szarańczy. Ludzie umierają z głodu. Nawet bardziej ich boli, że nie mają z czego składać Bogu ofiar w Świątyni.

Ks. Szuba powiedział, że w pewnym sensie klęskę, jaka nawiedziła Izrael, można odnieść do obecnej sytuacji plagi pandemii. Zagrożenie zdrowia i życia zmieniło relacje międzyludzkie. – Patrzymy na siebie jakoś tak niepewnie, z obawą – zauważył. – Można mówić o całym spektrum zjawisk z tym związanych. W sytuacji głodu, jaki nawiedził Izrael, padają słowa proroka, przez którego przemawia Bóg: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament». Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana Boga waszego! (Jl 2, 12b-13a). Bóg motywuje swój lud do działania, do nawrócenia, ale jednocześnie mówi o tym, kim jest dla tych ludzi dotkniętych klęską: „On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości” (Jl 2, 13b). [...] „I Pan zapalił się zazdrosną miłością ku swojej ziemi, i zmiłował się nad swoim ludem (Jl 2, 18) – czytamy. Gdybyśmy przeczytali trzeci i czwarty rozdział, zobaczylibyśmy, że Bogu zależy na ludzie Izraela i historia dla niego kończy się dobrze. Bóg dopuszcza trudne sytuacje, by ten lud „o twardym karku”, jak wspomina Mojżesz, coś zrozumiał.

Dostrzec w Chrystusie swój grzech

Ks. Michał powiedział, że przygotowując homilię, sięgnął do nauki abp Grzegorza Rysia na Środę Popielcową sprzed trzech lat, w której, analizując słowa św. Pawła: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!” (2Kor 5,

2ob), tłumaczył, że tryb w języku greckim, zastosowany w tym zdaniu, świadczy o tym, że słowa „pojednajcie się”, wskazuje bardziej na pragnienie Boga, że to On pierwszy chce pojednania z człowiekiem. – Zupełnie niesamowite jest, w jaki sposób Bóg tego dzieła dokonuje: „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znalazł grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2Kor 5,) – powiedział ks. Szuba. – Mowa jest o Chrystusie. Bóg nie czyni Go grzesznikiem, bo Jezus nie jest grzesznikiem – jest Bogiem, Synem Boga. Co to znaczy, że Bóg uczynił Swojego Syna grzechem? Właśnie w Wielkim Poście mamy zadanie adorować Krzyż, tak się weń wpatrywać, by na tym Krzyżu dostrzec w Chrystusie swój grzech – nie grzesznika, bo to my jesteśmy grzesznikami, my popełniamy grzechy, z których się spowiadamy, za które żałujemy, postanawiamy poprawę, ale... do nich wracamy. Jezus każdy z tych grzechów bierze na siebie i ponosi za nie karę, choć to my powinniśmy wisieć na tym Krzyżu. Abp Rys mówi, że życia nie starczyłoby, aby zrozumieć to zdanie.

Zadania na Wielki Post

Przypomniał kilka razy powtarzane zdanie z Ewangelii wg św. Mateusza, czytanej w Środę Popielcową: „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie”. To odpowiedź na trzy rzeczy, które Kościół, za wskazaniem Jezusa, proponuje w Wielkim Poście – modlitwę, post i jałmużnę. Jezus przestrzega, że nie mamy tego czynić, by się pokazać, pochwalić przed ludźmi. Mamy to czynić nawet nie dla Pana Boga, ale dlatego, że jest to potrzebne nam samym.

Modlitwa

– W Wielkim Poście postanowiłem, że nie będę w czasie modlitwy brewiarzowej korzystał z Internetu – powiedział ks. Michał. – Modlitwa z drukowanego Brewiarza wymaga więcej skupienia, bo trzeba znajdować poszczególne części w różnych miejscach. Nie „leci po kolei”, jak w wersji internetowej. Może to skupienie będzie lepszą płaszczyzną do rozmowy z Bogiem? [...] Mam okazję troszkę się tutaj poprawić. Dostałem zaraz odpowiedź od Boga. Już pierwsze słowa antyfony, które dzisiaj rano przeczytałem, brzmiały: „Słuchajcie dzisiaj głosu Pana.



E.K. Ks. Michał Szuba

Otwórzcie serca na Jego wołanie”. Co Bóg przez te słowa chce nam powiedzieć? Abyśmy w modlitwie może bardziej słuchali Boga. Rozumiem, że trzeba odmówić ileś modlitw, do których się zobowiązaliśmy, ale może przez te 40 dni postarajmy się nie zagadywać Boga, lecz bardziej słuchajmy Jego Słowa. Otwórzmy może Pismo Święte, pomódlmy się tekstem Starego i Nowego Testamentu. Niech Bóg do nas mówi – tak w ukryciu, w tej izdebce naszego serca.

Post

– Post, to nie jest terapia odchudzająca – zauważył ks. Michał. – Nie o to chodzi. [...] Odejmiemy sobie troszkę przyjemności. Nie mówię o niejedzeniu kiełbasy, choć w Środę Popielcową rzeczywiście jest mowa o poście jakościowym i ilościowym, czyli o pokarmach mięsnych i o trzech posiłkach, w tym jednym do syta, w ciągu dnia. [...] Może to być post od telewizora, od tych pesymistycznych informacji. Niech ich miejsce zajmie dobra książka, ale papierowa, nie jakaś elektroniczna. Może dzieci i młodzież, mający lekcje online, spróbują nie używać z Internetu do czegoś innego np. do grania.

Jałmużna

– Każdy wie, co to jałmużna – powiedział ks. Szuba. – To dostrzeżenie w ubogim i potrzebującym cierpiącego Chrystusa. Słowo Boże mówi, że jałmużna głodzi wiele grzechów.

Te wszystkie trzy rzeczy – modlitwa, post i jałmużna – mają nas niejako skruszyć, by Bóg miał ułatwiony dostęp do nas. To nie tylko chodzi o nasze grzechy. Z czasem człowiek staje się trochę ospały, obojętny, mniej wrażliwy również na sprawy duchowe. Mamy teraz 40 dni wybudzania z tego letargu. [...] Pamiętamy sytuację sprzed roku, kiedy byliśmy na początku pandemii. Dzisiaj widzimy, że nasze położenie raczej nie jest lepsze, ale mamy nadzieję, że z Wielkanocą, wraz z budzącym się życiem, kiedy słońca będzie trochę więcej i zrobi się cieplej, nasze życie duchowe będzie się odradzało. Ale, żeby tak się stało, musimy się do tego dobrze przygotować.

Oprac. TK

BÓG NAM BŁOGOSŁAWI



„Jesteś kapłanem, tak jak Melchizedek” – te słowa z refrenu Psalmu Responsoryjnego (Ps 110) śpiewaliśmy dzisiaj. Kto jest tym kapłanem na wzór Melchizedeka? Oczywiście Pan Jezus. Ale kim jest Melchizedek? Wspomniany jest w Księdze Rodzaju oraz w Psalmie 110. Również autor Listu do Hebrajczyków obszernie odnosi się do tej postaci biblijnej. Dlaczego Melchizedek przypomina Chrystusa i co takiego zrobił?

KS. PAWEŁ ZDYBEL—20.01.2021

Melchizedek był jednocześnie kapłanem i królem. Udzielił on błogosławieństwa Abrahamowi, który dla Żydów i dla nas jest Ojcem Wiary. A ten, kto udziela błogosławieństwa, uznawany jest za większego, potężniejszego od tego, kto błogosławieństwo przyjmuje. „Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Abrahama?” (J8,53) – zapytają w innym miejscu Pana Jezusa Żydzi?

Nie wiemy, skąd przyszedł Melchizedek, dokąd zmierzał, kim byli jego rodzice. Nie wiemy też, kto udzielił mu takiej władzy. Jego postać przypomina



Dirk Bouts. Spotkanie Abrahama z Melchizedekiem

nam o Jezusie – o Tym, który przychodzi, można powiedzieć, spoza naszej ziemskiej rzeczywistości, przychodzi z wieczności. Chociaż znamy moment wejścia Jezusa w naszą historię, mianowicie poczęcie z Maryi i Narodzenie, to nie jest Jego początek, ale jeden z etapów Jego istnienia, które wykracza poza czas. Moment śmierci i Zmartwychwstania wcale nie kończy jego egzystencji. Jezus jest tym Kapłanem i Królem, który przychodzi, aby udzielać nam swego błogosławieństwa; aby uświęcać nasze życie, naszą codzienność.

W trzecim Rozdziale Ewangelii wg św. Marka (Mk 3, 1-6) widzimy Jezusa, który uzdrawia w szabat. Żydzi doskonale pamiętają, że Bóg od początku dnia siódmego i że oni też powinni zaniechać czynności niekoniecznych. Niektórzy przestrzegali tego zwyczaju do tego stopnia, że wręcz oddawali się cały dzień bezczynności – nawet liczyli swoje kroki i ograniczali się do niezbędnego minimum. Zapominali jednak, że Pan Bóg oprócz odpoczynku, „pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go

świętym” (Rdz 2,3). To znak, że Jezus, jako Bóg ciągle pragnie błogosławić swojemu stworzeniu. Błogosławić, to znaczy życzyć dobra, wyprasać dobro, sprawiać to dobro.

Dobrem dla człowieka z Ewangelii wg św. Marka, który miał uschłą rękę, było przywrócenie zdrowia. Zbawienie, którego dostępuje, obrazuje przywrócenie zdrowia. Jego życie staje się nagle radosne i piękne.

Kiedy przychodzimy na Mszę Świętą, prosimy, by Bóg nam błogosławił, przemieniał nasze życie, a codzienność czynił świętą. Podczas przygotowania darów, przewodniczący liturgii, składa na ołtarzu chleb i wino z wodą – najprostsze znaki codziennego pożywienia, to, co tworzy naszą rzeczywistość, można powiedzieć, nasz świat. Poprzez przywołanie nad nimi mocy Ducha Świętego, te zwykłe znaki – chleb i wino z wodą – stają się Bogiem, stają się czymś niezwykłym, co wykracza poza naszą zwykłą codzienność. W momencie przygotowania zechcemy Panu Bogu złożyć wszystko, co tworzy naszą codzienność – radość, ale i nasz smutek, krzyż, cierpienie, słabości, ograniczenia, nasze „uschłe ręce”, czyli obszary naszego życia, które dotknięte są jakimś niedowładem, niedomaganiem czy kalectwem, czymś, co nie jest dla nas przyjemne, w czym czujemy się niewystarczająco dobrzy, może przegrani.

To wszystko możemy właśnie w tym momencie złożyć na ołtarzu, aby Bóg, przechodząc i wypowiadając słowa błogosławieństwa, uzdrowił to wszystko, przemienił, sprawił, abyśmy mogli stać się do Niego podobni.

Niech nam towarzyszy świadomość Bożej obecności, Jego działania i tego, że nas zbawia. Amen.

MARZEC: SAKRAMENT POJEDNANIA

Kiedy idę do spowiedzi, to po to, aby doznać uzdrowienia, uleczyć moją duszę. Aby wyjść z większym zdrowiem duchowym. Aby przejść od nędzy do miłosierdzia. A centrum spowiedzi nie są grzechy, które wypowiadamy, ale Boża miłość, którą otrzymujemy i której zawsze potrzebujemy.

Centrum spowiedzi jest Jezus, który czeka na nas, słucha nas i przebacza nam. Pamiętajmy o tym: jesteśmy w sercu Boga przed naszymi błędami. I módlmy się, abyśmy przeżywali sakrament pojednania z nową głębią oraz smakowali Bożego przebaczenia i nieskończonego miłosierdzia. I módlmy się, aby Bóg dał swojemu Kościołowi miłosiernych kapłanów, a nie gnębieli.

Papież Franciszek



EK



JAKI JEST DLA NAS BOŻY PLAN ?

Kiedy chcemy podjąć jakąś ważną decyzję w życiu, często szukamy rady kogoś, kto się lepiej na tym zna, kto wie lepiej. Nierzadko chodzi o nawet stosunkowo proste rzeczy, jak np. zakup samochodu, zmiana mieszkania. Potrzebujemy kogoś, kto może poradzić, jak to zrobić, żeby było to dla nas korzystne. Nawet w codziennym życiu, kiedy w sklepie jest duży wybór jakiś produktów, też pytamy ekspedientki, co radziłaby wybrać. Dokonując więc codziennych wyborów, szukamy pomocy, bo chcemy być pewni, że to, co wybierzemy, będzie najlepszą dla nas opcją.

KS. DANIEL MAZUREK — 18.02.2021

A jak jest z naszym życiem duchowym, które ma o wiele większą wartość, bo decyzje podejmowane w sferze duchowej rzutują również na nasze życie wieczne. Tu idzie o coś naprawdę ważnego, najważniejszego. Czy pytam Boga, jak On widzi moje życie duchowe? Czy pytam, co mam w swoim życiu robić, jak postępować, jakich decyzji dokonywać? Czy w ogóle myślałem, że mogę pytać Boga i potem słuchać Jego odpowiedzi?

W Ewangelii wg św. Mateusza znajdujemy historię Józefa i Maryi. Słyszymy, że było już po zaślubinach¹. I w tym właśnie okresie, kiedy oni jeszcze razem ze sobą nie byli, choć formalnie stanowili małżeństwo, dochodzi do sytuacji, że Maryja zachodzi w ciążę. Po ludzku nikt nie pomyśli, że stało się to za przyczyną Ducha Świętego. Pierwsza myśl jest taka, że Maryja zdradziła swojego męża i dlatego poczęło się dziecko. Jaka była reakcja Józefa? Wiedział on doskonale, że w tej kulturze grozi Jej za to śmierć. Sam też czuł, że został przez Nią zdradzony. Jaka jest jednak postawa Józefa? Chce Ją potajemnie odprawić. Wie, że nic z tego małżeństwa nie będzie. Ale chce, żeby nie stała się Jej żadna krzywda, żeby nikt jej nie osądził i nie zabił. Chce, by po prostu rozstali się po cichu, żeby nic nie wyszło na jaw. Chce postąpić bardzo szlachetnie, nie pragnie zemsty. I wtedy w nocy przychodzi do niego anioł we śnie, który mówi, że to dziecko poczęło się z Ducha Świętego, że nada Mu imię Jezus (Bóg zbawia), „bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21b). Anioł umacnia Józefa, by nie bał się wziąć Maryi, jako swojej małżonki. Józef, poruszony tym głosem z nieba, zdecydował, że przyjmie Maryję do siebie, chociaż wiedział, że dziecko, które się poczęło, nie jest jego, ale że daje Je Bóg.

To, że Józef przyjął Maryję, miało głębsze znaczenie, ponieważ Józef pochodził z rodu Dawida, a wcześniejsze proroctwa, przekazywane z pokolenia na pokolenie, mówiły, że Mesjasz, któ-

ry przyjdzie, będzie właśnie z tego rodu. W pierwszym rozdziale Ewangelii wg św. Mateusza, w wersach od 1 do 17 przedstawiony jest cały rodowód Jezusa – od samego Dawida, aż do Józefa.²

Józef chciał wyjść z tej sytuacji, w jakiej się znalazł wraz z Maryją, w sposób bardzo szlachetny, ale Bóg widział to inaczej, pokazał mu inny plan, a Józef pokornie go przyjął i odrzucił swoje pomysły. Nam jest łatwiej na to spojrzeć, bo my już znamy całą historię, wiemy co się później dokonało. Józef w tym momencie swojego życia po prostu zaufał panu Bogu. Uwierzył w słowo Boga, które przyniósł mu anioł, mimo że nie widział, do czego to doprowadzi. Uznał, że skoro Bóg mówi tak, to tak jest. To jest niesamowite doświadczenie, że można słuchać Boga, iść za Jego głosem. I takie życie przynosi najpiękniejsze owoce. Józef wszedł w rzeczywistość, która była dla niego trudna, ale był posłuszny.

Jak to się odnosi do naszego życia? Otóż, my również możemy dokonywać w wielu różnych, nawet pięknych rzeczy. Ale jest pytanie, czy tego chce od nas Bóg? W ogóle, od nas chce? Jaki jest Jego plan wobec nas? Abyśmy to mogli rozpoznać, trzeba w modlitwie prosić Pana Boga: „Mów do mojego serca, pokaż mi, czego ode mnie oczekujesz, w którym kierunku mam iść?”. Może to dotyczyć ważnych spraw, jak nasze powołanie, a może nieco drobniejszych – czy mam podjąć taką pracę czy inną, czy mam się spotykać z takimi osobami czy z takimi. Czy mam być w tym miejscu czy innym? Czy mam postępować w taki czy inny sposób. Czy to, co robię podoba się Bogu? Oczekujemy na odpowiedź. Bóg będzie odpowiadał - przez Słowo Boże, sakramenty, przez drugiego człowieka, przez wydarzenia. Trzeba nam takiej czujności, otwartego serca, pragnienia, by Bóg do nas mówił. I kiedy będzie przemawiał, to wtedy zrozumiemy, że jest to skierowane do nas – konkretne wydarzenie, słowo, druga osoba, praca, trud – wszystko jest od Boga, że On ma swój

plan. Jeśli będziemy pytać, a potem rozeznawać wskazania Boże i iść, jak Józef za Bożą wolą, to naprawdę nasze życie przyniesie stokratny owoc, piękny i obfity. Takie życie będzie najpiękniejsze, najlepiej przeżyte, najgodniej. Będzie miało najpiękniejszy dla nas i dla innych, wśród których Bóg nas postawił. [...]

Prośmy o wstawiennictwo Matkę Najświętszą, która całe swoje życie przeżyła, słuchając Słowa Bożego, odczytując Boże wskazania i je realizując: „Maryjo, uprosz dla nas dary Ducha Świętego, abyśmy potrafili odczytywać Boże wyzwania i szli odważnie za nimi, by w życiu realizować Boże wolę. Amen”.

¹ W tradycji żydowskiej małżeństwo miało dwa etapy. Pierwszy, to „kiduszin”, czyli zaślubiny - odpowiednik naszych zaręczyn – będących jednak prawnym „kontraktem” ślubnym. Dlatego Maryja była traktowana już jako żona. Jednak młodzi do roku nie mieszkali z sobą. Maryja miała więc wszelkie prawa wynikające z tego faktu, groziło Jej także ukamienowanie, gdyby dopuściła się zdrady Józefa. Dopiero po tym czasie następowało „nissu'in”, czyli wprowadzenie oblubienicy do pana młodego i zamieszkanie razem.

² Według św. Augustyna z Hippony, to, że Józef adoptował Jezusa wystarczyło, by Jezus mógł być uznany za potomka Dawida.

34. ROCZNICA ERYGOWANIA NASZEJ PARAFII

W sobotę 6 marca obchodzimy 34. rocznicę erygowania naszej parafii. Choć bp Bolesław Pylak 14 grudnia 1986 r. poświęcił tymczasową kaplicę, plac i krzyż, to dekret o erygowaniu parafii pw. św. Antoniego Padewskiego wydał 6 marca 1987 r. ustanawiając jej proboszczem ks. Stanisława Roga.

Erygowanie (łac. erigo – wznoszę) jest to pojęcie z prawa kanonicznego Kościoła katolickiego.

W tym dniu dziękujemy w modlitwach za powstanie naszej parafii i pierwszego Proboszcza oraz wszystkich, którzy otworzyli się na wielką współpracę w dziele tworzenia wspólnoty parafialnej. Ks. Proboszcz Marek Urban zachęca, byśmy nadal byli odpowiedzialni za umacnianie i przekaz wiary w naszym środowisku odważnie dając świadectwo własnym życiem.

ŚWIĘTUJEMY ZMARTWYCHWSTANIE



W czasie celebracji uroczystości pogrzebowych często słyszymy, że nie możemy zatrzymać się na momencie śmierci, tylko na doczesnym, materialnym elemencie związanym z przemijaniem. Jako chrześcijanie, ludzie wierzący, nie celebруем śmierci, nie sprawujemy jakiegoś kultu zachwytu nad śmiercią. Celebруем zwycięstwo Chrystusa, który zmartwychwstał i który powoła do zmartwychwstania także nasze ciała, a śmierć jest koniecznym etapem na drodze do triumfu człowieka wierzącego.

KS. PAWEŁ ZDYBEL — 14.02.2021

W Ewangelii słyszymy o poście, jesteśmy zachęceni, aby zastanowić się, jaki jest jego sens i czy nasz post zawiera ten właściwy element istoty jego sensu. Dlaczego pościmy? Post nie jest po to, aby zatrzymać się tylko na momencie wyrzeczenia. Tak, jak w przypadku celebracji pożrebu, możemy się zatrzymać tylko na elemencie śmierci, tak samo tutaj możemy dojść do wniosku, że istotą postu jest tylko element wyrzeczenia, że po prostu nie je się jakiś produktów np. mięsnych, [...] odmawiamy sobie słodyczy, ograniczamy korzystanie z telewizji, Internetu, telefonu, rozmów, spotkań, zabaw, alkoholu itd. Robimy to, tylko, po co? Czy po to, aby później, po zakończeniu Wielkiego Postu powiedzieć sobie: „Tak, udało mi się. Jestem świetny, jestem mocny, jestem konsekwentny”.

Niewątpliwie, ma to swoją wartość, że sprawdzamy się jako ludzie, że podejmujemy wyzwania, że staramy się stawiać sobie cele i je realizować. Ale nie w tym tkwi istota postu. Post, podobnie jak śmierć, jest drogą do Chrystusa. Po to umieramy w poście, bo post jest w pewnym sensie śmiercią. Kiedy podejmujemy post, powinniśmy się poczuć, jakbyśmy w jakimś sensie umierali - jakby umierali dla jakiejś rzeczy, jakiejś sprawy, dla pewnych przyjemności, nawyków czy praktyk. Po to umieramy w swoim wyrzeczeniu, żeby na koniec swojego poszczenia – tej swojej śmierci – mógł w nas zmartwychwstać Chrystus. On nie zmartwychwstał, bo Mu powiemy, że ma zmartwychwstać, ale On wtedy okaże nam łaskę, okaże swoją moc.

To nasze zmaganie, często bardzo nieudolne, naznaczone jest niedoskonałością, także zniechęceniem, będącym nieodłącznym elementem podejmowania takich prób. Nękać nas myśli, że może to nie ma sensu, bo nie udało się wytrzymać tylu dni, tylu godzin, jak sobie zaplanowaliśmy, był jakiś

upadek. Ciągłe będą pojawiać się takie myśli, żeby zrezygnować, odrzucić tę praktykę postną, której się podjęliśmy. Jest to związane z naszą pychą, która podpowiada, że skuteczność naszego postu zależy w stu procentach od nas samych. I jeśli założyliśmy sobie, że w Wielkim Poście nie będziemy jeść cukierków, ale się nie udało, zjedliśmy jeden, to pojawia się myśl, że wszystko nie ma sensu i rezygnujemy. Tymczasem skuteczność i sensowność naszego postu zależy od Pana Boga. My naszym postem niejako dajemy Bogu wyraźny znak, że chcemy, aby On w nas zmartwychwstał, odnowił nasze życie, nasze ciało i duszę, chcemy, aby w nas działał.

Dlatego tak ważne jest pytanie, jaki ma być ten post. Właśnie taki, który stworzy rzeczywiście w na-

szym życiu i wewnątrz przestrzeni dla Boga, a nie dla naszej pychy. O tym prawdziwym poście przypomina prorok Izajasz: „Czyż nie jest raczej postem, który Ja wybieram: rozierać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić na wolność uciśnionych i wszelkie jarzmo połać; dzielić swój chleb z głodnym, do domu wprowadzić biednych tułaczy, nagiego, którego ujrysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków” (Iz 5, 6-7). Mówi o tym Jezus do uczniów Jana Chrzciciela: „Czy goście weselni mogą się smuć, dopóki pan młody jest z nimi? Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy będą pościć” (zob. Mt 9, 15). Te słowa właśnie przypominają nam, że punktem odniesienia, sensem i istotą podejmowanych przez nas praktyk, jest Chrystus. Inaczej wszystko rzeczywiście straci swój prawdziwy sens.

Prośmy zatem Pana Boga, by dał nam takie światło na nasze życie, abyśmy może jeszcze raz zweryfikowali podejmowane przez nas próby postów i wyrzeczeń, by On rzeczywiście przez ten szczególny czas mógł czynić w naszym życiu cuda.

NIEUSTAJĄCY RÓZANIEC

O PRZYJĘCIE I POSZANOWANIE KAŻDEGO LUDZKIEGO ŻYCIA

„Każde dziecko, które pojawia się w łonie matki jest darem, który zmienia historię rodziny. Takie dziecko trzeba przyjąć, kochać i otoczyć troską. Zawsze!”.

Papież Franciszek - 27.05.2019

„Upomnę się (...) u człowieka o życie człowieka” (Rdz 9, 5): życie ludzkie jest święte i nienaruszalne”.

„Życie ludzkie jest święte, ponieważ od samego początku domaga się «stwórczego działania Boga» i pozostaje na zawsze w specjalnym odniesieniu do Stwórcy, jedyne swego celu. Sam Bóg jest Panem życia, od jego początku aż do końca. Nikt, w żadnej sytuacji, nie może rościć sobie prawa do bezpośredniego zniszczenia niewinnej istoty ludzkiej”.

Św. Jan Paweł II — Evangelium Vitae

Akcja Katolicka przy naszej parafii zaprasza do włączenia się w dniach **19-25 marca 2021 r.** do inicjatywy modlitewnej: Nieustający Różaniec o przyjęcie i poszanowanie każdego ludzkiego życia. Można się modlić w domu lub kościele. Ważne, by modlić się tylko w tej intencji w wybranej godzinie.

Obok zeszytu, wyłożonego przy obrazie Jezusa Miłosiernego, są karteczki, by zapisać sobie wybrany dzień i godzinę modlitwy. Na każdą z godzin może zgłosić się więcej niż jedna osoba, bez ograniczeń. W następnym dniu zeszyt będzie dostępny w kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu. Informacja jest podana także na stronie parafii: www.antonii.lublin.pl

Chęć udziału w modlitwie można też zgłosić przez wysłanie sms-a na numer: 721782608. Trzeba podać imię i nazwisko oraz wybrany dzień i godzinę.

Nieustający Różaniec może być przygotowaniem do podjęcia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego w uroczystość Zwiastowania 25 marca. Odbędzie się ona po każdej Mszy św. o godz. 7.00, 9.00, 16.30 i 18.00.

INTENCJE MODLITEWNE NA MARZEC



Diakonia Modlitwy Wspierającej Dzieła Parafii pw. św. Antoniego Padewskiego

Aby szczerze i systematyczne sięganie po Słowo Boże ożywiło praktykę życia chrześcijańskiego.

Krucjata Modlitwy za Ojczyznę



Aby okres Wielkiego Postu i udział w rekolekcjach zaowocował nawróceniem do Boga oraz pojednaniem w życiu rodzinnym i społecznym.

Towarzystwo Przyjaciół MSD w Lublinie

28 lutego - 6 marca

Za alumnów roku III, którzy przyjęli posługę lektoratu, aby odczytując Słowo Boże podczas liturgii, wchodzili w większą zażyłość z Bogiem i pełnili Jego wolę.

7 - 13 marca

W rozpoczętym letnim semestrze studiów i formacji módlmy się za wykładowców i wychowawców seminaryjnych, aby umocnieni darami Ducha Świętego kształtowali umysły i serca przyszłych kapłanów.

14 - 20 marca

Dziękując Bożej Opatrzności za Papieża Franciszka, módlmy się dla przyszłych kapłanów o wierność nauczaniu i jedność w pasterskiej posłudze z następcą św. Piotra.

21 - 27 marca

O ducha miłosierdzia i odwagę wypowiedziania na wzór Maryi swojego „fiat” dla alumnów lubelskiego Seminarium, aby wzrastali do dojrzałej służby w Chrystusowym kapłaństwie.

28 marca - 3 kwietnia

O głębokie doświadczenie tajemnic męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, aby z Misterium Paschalnego wspólnota seminaryjna czerpała swoją duchową siłę.

4 - 10 kwietnia

O otwartość serca dla kandydatów do Seminarium, którzy uczestniczą w dorocznym dniu skupienia, aby z odwagą potrafili odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa „Pójdź za Mną”



INFORMACJE PARAFIALNE

- Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin. Tel. 81 747 70 75
- Niedziele i święta: 7:00, 9:00, 10:30, (górny kościół – dorośli, dolny kościół – dzieci), 12:00, 18:00 (dla młodzieży); Święta zniesione: 7:00, 9:00, 16:30, 18:00
- Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym). Całodzienna adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w dni powszednie od 8.00 do 18.00
- Spowiedź— W dni powszednie oraz w niedziele i uroczystości — w czasie Mszy św.
- Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:15.
- W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca — adoracja po Mszy św. wieczornej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim
- W każdy wtorek o godz. 18.00 odprawiana jest Msza św. zbiorowa do św. Antoniego w intencji za żywych. Intencje można wrzucać do specjalnych skrzynek.
- Msza św. zbiorowa za zmarłych — 3 piątek miesiąca o godz. 18.00
- W każdą środę o godz. 17.45 Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Podziękowania i prośby do Matki Bożej Nieustającej Pomocy można przed nabożeństwem wrzucać do skrzynki w przedsionku kościoła.
- Kancelaria — poniedziałek-piątek: godz. 7.30-8.00 oraz 17.00-17.45; sobota: 7.30-8.00
- Kiosk parafialny - od 17.00 do 17.45 oraz po Mszy św. wieczornej (poniedziałek — sobota). W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.

Papieskie Intencje Apostolstwa Modlitwy

Ewangelizacyjna: Sakrament pojednania



Módlmy się o to, abyśmy przeżywali sakrament pojednania z odnowioną głębią, żeby cieszyć się nieskończonym miłosierdziem Bożym.

ODESZLI DO PANA

Eugeniusz Tryniecki	1939
Włodzimierz Miecznikowski	1946
Andrzej Budzyński	1961
Janina Drąg	1929
Anna Gwarek	1981
Bronisława Lato	1953
Edward Wołosiuk	1940
Jadwiga Sieradzka	1956
Mieczysław Kidaj	1944
Edward Pikula	1933

Nasz dar modlitwy

Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

PODZIĘKOWANIE

W niedzielę 21.02.2021 roku w naszym kościele Wspólnota Przyjaciół Oblubieńca zorganizowała zbiórkę pieniężną dla Adama Fiedziuszko, który zmagają się z ciężką chorobą. To niedokrwienny udar rdzenia kręgowego z czterokończynowym głębokim niedowładem.

Adam ma 26 lat, wspiera całą rodzinę, troje dzieci, dla których pragnie być najlepszym tatą. Niestety, choroba zmieniła jego życie. W jednej chwili nie mógł poruszać się, oddychać czy rozmawiać. Aby wrócić do sprawności, potrzebuje kosztownej, codziennej rehabilitacji, której nie może przerwać.

Dzięki hojności serc naszych parafian, udało się zebrać 20680 zł. Jest to dokładnie jeden miesiąc rehabilitacji. Brak słów, aby wyrazić wdzięczność za szczerość, zrozumienie i otwartość wszystkich, którzy wsparli Adama, mojego siostrzeńca. Bardzo gorąco dziękuję i uwielbiam Boga w Waszych sercach. Niech Jego chwała objawia się każdego dnia.

Dziękuję, że w parafii – jak w rodzinie – wspólnie przeżywamy nasze radości i troski, i pomagamy sobie nawzajem. „Bo więcej szczęścia jest w dawaniu, niż w braniu”. A dajemy niekiedy ostatni grosz, by pomóc bliźniemu. To świadczy o Waszej wrażliwości na ludzkie cierpienie. Nie tylko materialnie, ale i duchowo wspieramy się nawzajem, omadlając wszystkie trudne sprawy. Tylko z łaską Bożą wszystko jest możliwe i w Nim pokładamy nadzieję. W Jego ranach jest nasze zdrowie.

Dziękuję Wspólnotę Przyjaciół Oblubieńca za pomysł i realizację tej zbiórki. Za poświęcony czas i chęć uczynienia z działania czegoś dobrego, szczególnie w tym czasie Wielkiego Postu. Dziękuję również Księdzu Proboszczowi Markowi za jego ojcowskie serce, za dobroć i zrozumienie.

To było piękne doświadczenie, które pogłębia naszą wiarę i zaufanie w Opatrzność Bożą. Niech to wszystko zaowocuje jeszcze większą chwałą Pana naszego i zbawiciela Jezusa Chrystusa. Jego łaska na wieki. Bóg zapłać.

S. Honorata CSFB - zakrystianka



Fot. Arch. Rodzinne
Adam z mamą i ciocią, s. Honoratą

WIELKOPOSTNE WĘDROWANIE



Zdjęcia: Ewa Kamińska

Wielki Post to dobry czas na wiele zmian w naszym życiu. Gdy jeszcze nam towarzyszy odrobina wiary, motywacja staje się jeszcze większa. Nigdy jednak nie jest za mało dodatkowych inspiracji i przypomnień. Idąc tą ścieżką, chcemy co tydzień przypomnieć o ważnym kroku na drodze, którą nazwaliśmy WIELKOPOSTNYM WĘDROWANIEM. Są różne ścieżki, po których wędrujemy. Może w tym czasie, pewnego ograniczenia z racji pandemii, nie na wszystko możemy sobie pozwolić. Na pewno jednak możemy spróbować w przestrzeni naszego życia wewnętrznego (które poniekąd objawi owoce także w innych przestrzeniach naszego życia).

Na początek hasło: POSTANOWIENIE. Pewnie nie jest to mój czy twój pierwszy zryw w tym odniesieniu. Tu nie chodzi o udowodnienie sobie czegoś. Tu nie trzeba też robić, bo tak inni się zdecydowali. Popatrz na to inaczej. Zauważ w tym pewną szansę. Krok w tym, by wyjść z jakiegoś marazmu, bylejakości, nieuporządkowania... Może też inaczej, by się rozwinąć, dojrzeć, umocnić... Tak, potrzebujemy w tym wsparcia, pomocy, odniesienia. Dobrze myślisz. Może też pokory, bo to chyba nie pierwszy raz... Może już odkrywasz, że mamy Przewodnika, mamy źródło inspiracji.

On, Jezus przetarł ten szlak. Nie wiem, czy dostrzegasz to, że dalej nam towarzyszy. Teraz kolej na mnie i ciebie. Decyzja. Wybór. Nie zastanawiaj się za długo. Podejmij POSTANOWIENIE.

W drugim tygodniu Wielkiego Postu hasłem jest: POST - DROGA UBÓSTWA I WYRZECZENIA. Kolejny etap do refleksji. Warto zatrzymać się, przemyśleć i podjąć wyzwanie, co może być dla mnie postem?



REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

21-24 marca 2021 r.

ks. dr hab. Krzysztof Grzesiak

Dyrektor Archidiecezjalnego Studium Organistowskiego w Lublinie

21 MARCA — NIEDZIELA

MSZE ŚW. z nauką rekolekcyjną ogólną:

godz. 7.00, 9.00, 10.30, 12.00 oraz 18.00

godz. 19.00 – spotkanie rekolekcyjne dla młodzieży studiującej i pracującej

godz. 17.15 – Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym rekolekcjonisty

22 MARCA — PONIEDZIAŁEK — DZIEŃ SPOWIEDZI

MSZE ŚW. z nauką rekolekcyjną ogólną:

godz. 8.00, 10.00, 16.30, 18.00, 19.30

23 MARCA — WTOREK — DZIEŃ SPOWIEDZI

MSZE ŚW. z nauką rekolekcyjną ogólną:

godz. 8.00, 10.00, 16.30, 18.00, 19.30

24 MARCA — ŚRODA — ZAKOŃCZENIE REKOLEKCJI

MSZE ŚW. z nauką rekolekcyjną ogólną:

godz. 8.00, 10.00, 16.30, 18.00, 19.30



EK

WIELKI TYDZIEŃ I TRIDUUM PASCHALNE



WIELKI PONIEDZIAŁEK — WIELKA ŚRODA — 29-31 MARCA 2021

godz. 6.00 — Jutrznia z Godziną Czytań

godz. 18.00 — Msza św. z Nieszporami

WIELKI CZWARTEK — WIELKA SOBOTA

godz. 7.00 — Jutrznia z Godziną Czytań

WIELKI CZWARTEK — 1 KWIETNIA

godz. 10.00 — Msza św. Krzyżma w Archikatedrze Lubelskiej

godz. 18.00 — Liturgia Wieczery Pańskiej

Po Mszy św. adoracja Pana Jezusa w Ciemnicy do godz. 24.00

WIELKI PIĄTEK — 2 KWIETNIA

godz. 15.00 — rozpoczęcie nowenny przed Świętem Bożego Miłosierdzia, Koronka do Bożego Miłosierdzia

godz. 17.00 — Droga Krzyżowa w kościele

godz. 18.00 — Liturgia Męki Pańskiej

Całonocną adorację prowadzi Rodzina Różańcowa (uzależnione od sytuacji pandemicznej)

WIELKA SOBOTA — 3 KWIETNIA

Od 8.00 do 14.00 — święcenie pokarmów co pół godziny (uzależnione od sytuacji pandemicznej)

Poświęcenie pokarmów będzie także po Koronce do Miłosierdzia Bożego o godz. 15.00

Od rana przyjmowane są ofiary pieniężne na rzecz potrzebujących.

ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE

godz. 21.00 — Liturgia Wigilii Paschalnej

Na uroczystość przynosimy świece.

Od 23.30 — czuwanie młodzieży (uzależnione od sytuacji pandemicznej)

4 KWIETNIA

godz. 5.15 — Jutrznia o Zmartwychwstaniu Pańskim

godz. 6.00 — Msza św. z procesją rezurekcyjną (uzależnione od sytuacji pandemicznej)

Nowenna do Miłosierdzia Bożego - 2-10 kwietnia 2021

Wielki Piątek — Wielka Sobota o godz. 15.00

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego o godz. 17.30 Nieszpory i Nowenna do Miłosierdzia Bożego

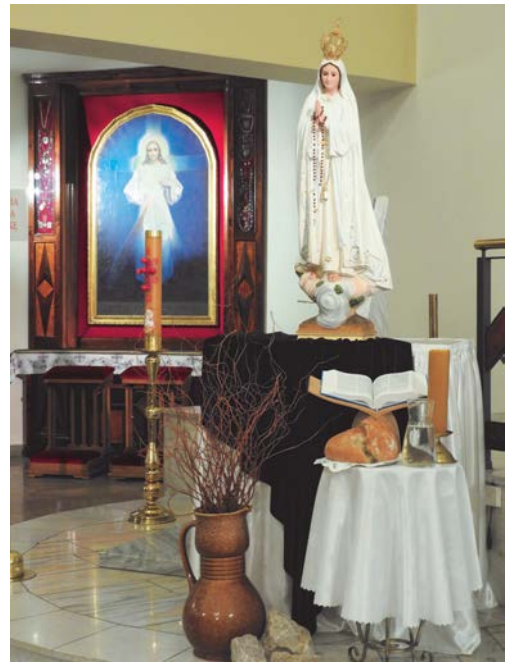
W Oktavie Wielkanocy — po Mszy św. o godz. 18.00



WIELKI POST W NASZEJ PARAFII



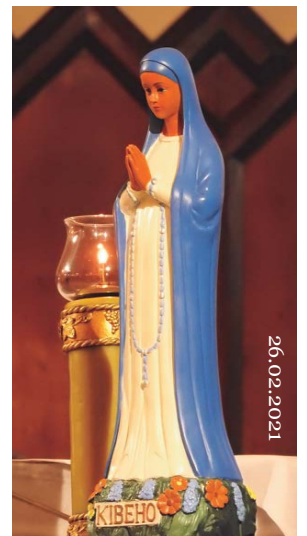
Środa Popielcowa — 17.02.2021



Droga Krzyżowa — 26.02.2021



Gorzkie Żale — 28.02.2021



26.02.2021



Zdjęcia: Ewa Kamińska

Droga Krzyżowa—26.02.2021



Droga Krzyżowa prowadzona przez Domowy Kościół— 26.02.2021